



Teatr M.D.K. czyli Młode Dzielne Kuropatwy w premierowym spektaklu „Opereta czyli Ptasia kaszanka” na motywach „Historii” Witolda Gombrowicza w reż. Moniki Adamiec (u góry pierwsza z lewej)

## W NUMERZE:



- 4 JUBILEUSZOWE KRYSZYNY  
Krystyna Leśniak-Moczuk
- 5 PRZYMUS WIELKOŚCI  
Dorota Dominik
- 5 OFICER TO CZY DUREŃ  
Bogusław Kobisz
- 6 SMOK WAWELSKI A SMOG W POLSCE  
Edward Słupek
- 6 BRAMA DO WIDELKI  
Bogusław Kotula
- 7 PIĘKNA WIZYTÓWKA  
Bogumiła Płaneta
- 8 ZNAKOMITY ANIMATOR KULTURY  
Lesław Wais
- 8 MAJSTERSZTYK KINEMATOGRAFII  
Andrzej Osieński
- 9 IDĘ WRZEŚNIOWYM CIENIEM  
Jadwiga Kupiszewska
- 10 WPISYWANIE OBŁOŚCI W KANCIASOŚĆ  
Ryszard Zatorski
- 10 SZACUNEK I WYSOKIE UZNANIE  
Piotr Duda
- 11 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA
- 11 CONCERTO GROSSO  
Mieczysław A. Łyp, Andrzej Szypuła
- 12 KARTKI Z PAWLACZA  
Stanisław Dłuski

**Wzrę** – magazyn literacki

Joanna Kłaczewska • Kinga Nosal-Piotrowska  
Teresa Glazar • Mieczysław A. Łyp  
Miroslaw Welz • Jan Tulik

- 13 SWOBODNE FANTAZJOWANIE  
Anna Wiślińska
- 13 OPERETA W MŁODZIEŻOWYM  
Ryszard Zatorski
- 14 MIRA I TADEUSZ SYMFONICZNIE  
Jerzy Dynia
- 15 KOMPOZYTOR I POETA  
Andrzej Szypuła
- 16 PRZYPADKI LOGOMANA  
Piotr Rędziniak
- 16 RZESZÓW KORCA  
Andrzej Grzywacz
- 17 KRYNICA I KIEPURA  
Andrzej Piątek
- 17 KOCHAŁA GRAĆ  
Andrzej Piątek
- 18 ŁOWIECTWO W SZTUCE  
Sylvia Chodorowska
- 19 WIROWANIE NA PLANIE  
Roman Małek
- 19 ODPRYSKI  
Zbigniew Grzyś
- 20 ROZMAITOŚCI



## Moje refleksje

Jerzy Maślanka

# Zmierzch autorytetów

### Prolog

Oj, dożyliśmy czasów, niestety,  
nikną powoli autorytety.  
Wie o tym dziadek i wnuczek Zdziś,  
wszystko, co mądre, mieści się w PiS.  
Tak postanowił suweren nasz,  
jest dobra zmiana i reform czas.  
Znienacka nadszedł szturm, hulaj dusza,  
miernych wybrańców, ale w kontuszach,  
szybko wylano kawę na ławę,  
rozpoczynając sejmową wrzawę.  
Po efektownych wyborczych płonach  
„święto dożynek” trzeba dokonać!  
Systematycznie i nie powoli  
wszystkie przeszkody da się rozbroić.

Kiedy z nami ludu wola,  
niepotrzebna jest kontrola,  
stąd też poszedł celny strzał  
w sedno władzy – Trybunał.  
W trosce o promienną przyszłość,  
kiedy szydło z worka wyszło,  
niepotrzebna czwarta władza,  
nie pomaga, lecz przeszkadza.  
Świetnie grana jest komedia:  
cała prawda w naszych mediach.  
Widać, że największe „jajca”  
robi Zbyszko, nie z Bogdańca,  
gość z Krakowa, szkół niewiele,  
co go Miller nazwał zerem.  
Umiejętnie prawem kluczy,  
swoich profesorów uczy:  
czas już konstytucję zmieniać  
tak na konto – suwerena.  
W kolejności pójść sądy,  
liczyć będą się poglądy,  
no a życie nam podpowie:  
wierny, srogi – to nasz człowiek.  
Mieć to musi na uwadze,  
kto sprawuje w Polsce władzę,  
a to dotrze do każdego.  
Może oprócz Rzeplińskiego.  
I należy też się skupić,  
kogo straszyć, kogo kupić?  
Na samorząd przyszła pora,  
aby wkrótce przy wyborach  
nie zaniedbać główną sprawę:  
dać armatni strzał w Warszawę.  
Wszędzie siedzieć muszą nasi,  
w stolicy na przykład Sasin,

w grodach wioskach się poświęci  
tych, co dotąd byli święci,  
ważni, pewni i nadęci.  
Pójdą do izby pamięci.  
Nauczyciel musi wiedzieć  
oraz w szkole ma powiedzieć,  
kto jest patriotą wzorem,  
w Czarnem żłobka fundatorem,  
kto wolności jest tytanem,  
tak na wieki wieków amen.  
I nie można też przeoczyć,  
jak Wałęsa mur przeskoczył.  
Każde wiedzieć ma pachole,  
czy to Lechu był, czy Bolek?  
A osobny wiedzy przedział  
jest, kto skok ten podpowiedział,  
kto ma w Sejmie wciąż oklaski  
i nie robi nikt mu łaski,  
gdyż wspaniałym jest dodatkiem  
do tej marszałkowskiej łaski.  
To są fakty, nie pogłoski,  
San Escobar Waszczykowski  
republiką jest na pewno.  
Polsce płacić będzie lenno.  
Po żalostnej z Tuskiem klęsce,  
kto pozuje na zwycięzcę?  
Z dwóch minusów robi plus,  
premier wręcza bukiet róż.

### Epilog

I nie dziwi mnie to wcale,  
że rząd stara się wytrwale,  
aby u nas tak codziennie  
cyrk był stale.  
Na to patrzy naród cały,  
z rozżalenia łzy ociera,  
bo parlament nasz wspaniały  
dobrowolnie sam wybierał.  
W sposób śliczny, choć cyniczny,  
w Europie się objawia  
coraz bardziej już komiczny  
kraj Lechitów, kraj bezprawia.

PS

Dadzą radę, brawo, hurra!  
Wiwat chaos, wiwat zamęt!  
Wpuścisz głąbów dziś do biura,  
to wypiją ci atrament.

**NASZ DOM RZESZÓW**  
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303

Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,  
tel. 507 004 026, r.zatorski@interia.pl

oraz Justyna Adamiec, Dorota Dominik, Zbigniew Grzyś,  
Bogusław Kobisz, Dorota Kwoka, Roman Małek,  
Nina Opic, Andrzej Piątek, Edward Słupek

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz  
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

**WBX**  
STUDIO  
GRAFIK ZNE  
Drukarnia Wydawnictwo  
www.wbxstudio.pl

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210

tel. 790-790-265, 17 854-85-80

e-mail: redakcja@wbxstudio.pl

www.naszdom.rzeszow.pl

## PRZED RATUSZEM I W RATUSZU

8 marca w nowej odsłonie

Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Ko-biet miał twarz ostrego protestu, jak to miało miejsce przed pomnikiem Kościuszki na rzeszowskim Rynku. Tam kilkaset osób, i nie tylko same panie, sprzeciwiło się psuciu demokracji przez rządzących w Polsce. Przyszli z czarnymi balonikami i pikietowymi tabliczkami z odręcznie wypisanymi hasłami, m.in., „Rząd nie ciąży, można usunąć”, „PiS mi ciąży”, „Beato, niestety, rząd



Fot. Ryszard Zatorski

obalą kobiety”, „Nowoczesne państwo tak – zabobony nie”, „Żądamy rzetelnej edukacji seksualnej”, a także bardzo zdecydowanie wyrażające emocje zebranych: „Łapy precz od kobiet”.

Kilkadziesiąt metrów od nich, pomiędzy ratuszem a estradą, stało w tym czasie kilkanaście osób z hasłem „aborcja = zabijanie” i banerami obrazującymi zakrwawione szczątki płodów. Spod Kościuszki płynął przez megafon odpór merytoryczny „przeciw obłudnej i fałszywej trosce o płody”, m.in. w wystąpieniu prof. Jana Hartmana, filozofa i bioetyka z UJ, który zawołał: – My też nie chcemy aborcji! Ale wasze ciała należą do was, wasze prawa reprodukcyjne także. Nie dajcie się zwieść Kaczyńskiemu całującym kobiety w rękę, zatrudniającemu w swojej ekipie kobiety. Kobiety nie będą miały równych

praw, dopóki nie zmienią się mężczyźni.

Po rozwiązaniu manifestacji niektóre z pań pojawiły się także w ratuszu, gdzie na spotkaniu zorganizowanym przez radnego klubu Rozwój Rzeszowa i zarazem szefa wojewódzkiej organizacji SLD Wiesława Bużę prezydent Tadeusz Ferenc honorował kobiety odświętnie słowem i kwiatami. Zapewnił, że ratusz dla nich, dla ich problemów jest otwarty nie tylko 8 marca. Mówił też o planach i podejmowanych działaniach dotyczących rozwoju miasta. Z Anną Czenczek przyszli jej wychowankowie wokaliści – Adam Szczypień, Adrian Grądziel, Karol Jagiełło i Kamil Trojnar. Podarowali paniom świąteczny koncert, a potem dedykowane im róże. Nie patrzono sobie w szyldy organizacyjnie, było ciepło, serdecznie, z powiewem poezji w finale wydeklamowanej przez Jadwigę Kupiszewską i Ninę Opic oraz przekonaniem, że należy rozmawiać, spotykać się i wyrażać sprzeciw, jeśli deptane są prawa kobiet.

Za stołem, przy którym zwykle na sesjach zasiada pre-



Fot. Wiesław Buż

zydium rady miasta, prezydenta otaczał rząd pań z różnych organizacji, które zaprosił także Wiesław Buż. Od lewej Krystyna Dziągwa z SLD, Patricia Mitro z Fundacji Prawnikon, Jolanta Kaźmierczak – radna z PO, prof. Krystyna Leśniak-Moczuk szefująca Podkarpackiemu Stowarzyszeniu Krystyn, Magda Koryl z Kongresu Kobiet, Agnieszka Itner z Partii Razem, obok niej prezydent Tadeusz Ferenc, dalej Dorota Kwoka – Stowarzyszenie Nasz Dom Rzeszów, Anna Skiba i Katarzyna Kołodziej – obie z Nowoczesnej, następnie Joanna Buława i Magdalena Małecka z podkarpackiego KOD oraz dr Alicja Trzyna z Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa, ta jednak w ciągłym ruchu jako współorganizatorka spotkania.

■ Ryszard ZATORSKI



Fot. Ryszard Zatorski

## OKNO CZASU

### Odkrywana historia naszego miasta

Najciekawszy i niezwykle interesujący był ten – poniekąd dodatkowy – fragment sesji Rady Miasta Rzeszowa ostatniego dnia lutego, gdy konserwator miejski **Edyta Dawidziak** objaśniała, jak niezwykle ważne są obecne odkrycia archeologiczne przy okazji renowacji ulicy 3 Maja. Co naocześnie można potwierdzić zwłaszcza w okolicy kościoła farnego, gdzie odkryto na kilku poziomach szczątki ludzkie, jako że do 1792 r. tuż przy świątyni (obecny plac Farny i obszar zatoczony ulicami Kościuszki, Kopernika i Grunwaldzkiej) przez 440 lat był najważniejszy w mieście cmentarz. Potem funkcję tę przejął ów przy Targowej, ale od czasów austriackich już także zamknięty dla celów grzebalnych.

Odkopano też dawny mur arkadowy przy farze, który powstał prawdopodobnie

z dotacji króla Zygmunta Starego i biegł pod wieżą farną, co wszak i na planie Wiedemanna jest uwidocznione. Odkryto też, przekopując ulicę pod nowe instalacje, fragmenty dawnych murowanych kanałów kanalizacyjnych z XIX w. (na wysokości kamienicy nr 7), a także belki jodłowe, z których była ułożona niegdyś czterowarstwowo jezdnia (na wysokości kamienicy nr 10). Odkryto mury przy budynkach popijarskich (obecne LO im. Konarskiego i Muzeum Okręgowe) i także tutaj natrafiono na szczątki ludzkie. Wydobywana jest historyczna kostka brukowa. Wszystko jest badane i inwentaryzowane. – Rozważane jest – powiedział pierwszy zastępca prezydenta Marek Ustrobiński – by utworzyć tzw. okno czasu, to znaczy pokazać historię tego traktu od postaci żwirowej, poprzez dREW-



Fot. Aleksander Baranowski

nianą, brukową, asfaltową do granitowej. Pokazać też może w jakiejś postaci fragmenty tego, co sięga do średniowiecznych tradycji. Może się zatem nawet wydłużyć termin wyremontowania ulicy (przymierzony na święto 3 Maja), ale nie wolno utracić tego, co archeolodzy odkrywają. Bo przecież jest to historia naszego miasta.

■ Ryszard ZATORSKI

## WSPÓŁPRACA

### Politechnika Rzeszowska i IV LO

Podpisane zostało porozumienie o współpracy pomiędzy Politechniką Rzeszowską im. Ignacego Łukasiewicza a IV Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Rzeszowie. Odbyło się to 2 marca w sali senatu politechniki.

Politechnika Rzeszowska zobowiązuje się m.in. do popierania IV LO w staraniach



Fot. Marian Misiekiewicz

Rektor politechniki Tadeusz Markowski i dyrektor liceum Danuta Stępień

o uzyskanie zgody kuratorium na objęcie szkoły honorowym patronatem przez uczelnię, co ma być potwierdzone oddzielnym dokumentem. Ponadto pracownicy PRz zobowiązali się przeprowadzić w szkole otwarte wykłady, prezentacje lub innego rodzaju spotkania tematyczne. Uczelnia zaprosi i będzie współfinansować organizowane u siebie dodatkowe zajęcia dla nauczycieli (wykłady, prezentacje, pokazy, laboratoria, szkolenia). Umożliwi też uczniom IV LO udział w pracach studenckich kół naukowych i obejmie opieką naukową zdolnych uczniów. Politechnika umożliwi nauczycielom IV LO udział

► w szkoleniach, kursach, egzaminach lub studiach podyplomowych.

Natomiast IV Liceum Ogólnokształcące w Rzeszowie zobowiązało się do powołania w ramach posiadanych przez siebie klas o profilu politechnicznym zmian w programie nauczania poszczególnych przedmiotów

tak, aby uwzględnić w możliwie jak największym wymiarze sugestie ze strony Politechniki Rzeszowskiej, ale zmiany te będą odbywać się zgodnie z wytycznymi programowymi przygotowanymi przez Ministerstwo Edukacji Narodowej oraz po konsultacjach z dyrektcją IV LO i jej nauczycielami.

Umożliwi się też przeprowadzenie na terenie szkoły akcji informacyjnej przez Politechnikę Rzeszowską, a nawet zorganizowanie stałego punktu informacyjnego uczelni w tym liceum.

■ Piotr BIERNACKI

## HONOROWANIE PROFESORA MIODKA

Doktorat honoris causa Uniwersytetu Rzeszowskiego

27 lutego 2017 r. w Uniwersytecie Rzeszowskim odbyło się wielkie akademickie święto. Profesor **Jan Miodek** otrzymał najwyższą godność akademicką – doktorat honoris causa. Na tym uroczystym posiedzeniu senatu uczelni w reprezentacyjnej auli dorobek naukowy dostojnego gościa przybliżony został w laudacji prof. dr. hab. Kazimierza Ożoga, językoznawcy rzeszowskiej uczelni. Tego samego dnia zebrani wysłuchali wykładu profesora Miodka pt. „Język polski w ostatnim stuleciu 1918–2018”.



Na wykładzie prof. Jana Miodka



Rektor UR prof. Sylwester Czopek wręcza tytuł doktora honoris causa prof. Janowi Miodkowi

Prof. dr. hab. Jan Miodek – jak podkreślano w różnych formach w tym uroczystym dla niego i rzeszowskiej uczelni dniu – to wybitny uczony, humanista, erudyta, językoznawca, popularyzator wiedzy o języku polskim i ojczystej kulturze. Przedmiotem jego prac stała się polszczyzna współczesna i dawna, ogólna i regionalna. Zainteresowaniem

badawczym objął szeroki zakres wiedzy o języku – od gramatyki przez leksykologię, leksykografię i frazeologię, po dialektologię, socjolingwistykę, onomastykę, język mediów, dyskurs religijny, publicystyczny i polityczny. Jest w Polsce niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie upowszechniania wiedzy o języku ojczystym, jego kulturze i poprawności.

W ubiegłym roku, gdy ukończył 70 lat, formalnie jako profesor Uniwersytetu Wrocławskiego przeszedł na emeryturę. Z milionami osób spotyka się w programach telewizyjnych: „Ojczyzna polszczyzna”, „Profesor Miodek odpowiada”, „Słownik polsko@polski”. Nazwisko doktora honoris causa rzeszowskiej uczelni Jana Miodka kojarzone jest w naszym środowisku akademickim również z nieżyjącym językoznawcą wcześniej WSP, a potem UR, prof. Stefanem Reczkiem, którego studentem we Wrocławiu był Jan Miodek. ■

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE

## JUBILEUSZOWE KRYSTYNY

Ugoszczone w gminie Osiek Jasielski



**Krystyna  
Leśniak-Moczuk**

Jubileuszowe Podkarpacie Imieniny Krystyny w Osieku Jasielskim przeszły do historii, ocenione przez stałych bywalców jako najlepsze. Przyczynili się do tego organizatorzy – Stowarzyszenie Kobiet Aktywnych Akacja z prezes **Martą Łabą** i Koło Gospodyń Wiejskich z prezes **Moniką Mroczką** pod czujnym okiem wójta gminy **Mariusza Pykosza**. Dwudniowa przygoda rozpoczęła się w Dębowcu, gdzie w Domu Pielgrzyma Krystyny zostały powitane przez ks. **Andrzeja Wierzbę**. Stąd udały się na mszę św. odprowadzając w zabytkowym drewnianym kościółku w Załężu. Na osieckim rynku oczekiwał na solenizantki orszak królewski z orkiestrą, która poprowadziła kolorowy korowód do Gminnego Ośrodka Kultury. Tu gustownie udekorowane podwoje otworzył **Antoni Marchewka**, dyrektor GOK. Uczniowie Gimnazjum Integracyjnego odegrali scenkę rodzajową z Troi Podkarpackiej z Piękną Heleną zamienioną na Piękną Krystynę przez Parysa.

Gospodarz V PIK Mariusz Pykosz po złożeniu życzeń, bukietów i upominków na ręce trzech Krystyn: Mazurówny, Szydłowskiej i Leśniak-Moczuk, powitał zacnych gości przybyłych na uroczystość. W tym czasie radni wręczali tulipany każdej solenizantce. Zostały przedstawione adresy gratulacyjne od prof. dr. hab. Aleksandra Bobko, senatora RP i wiceministra nauki i szkolnictwa wyższego, Krystyny Wróblewskiej, posła na Sejm RP, Marii Kurowskiej, wicemarszałka województwa podkarpackiego, i Tadeusza Ferenc, prezydenta miasta Rzeszowa. Specjalne dyplomy otrzymały m.in. Krystyny: Mazurówna z Paryża jako gość honorowy i Szydłowska z okazji 40 lat pracy artystycznej.

Uczniowie z Gimnazjum Integracyjnego, niczym profesjonalny teatr, przedstawili spektakl słowno-muzyczny *Tu jest twoje miejsce*, zapoznając gości z historią grodu Osiek. W scenkach rodzajowych i piosenkach nawiązali do imienia Krystyna. Owa cyjne przyjęcie przez widownię sprowoko-

wało bis piosenki o Krystynie z tanecznym popisem **Krystyny Mazurówny**.

Ponad 170 uczestników imieninowej akademii wysłuchało też recitalu **Krystyny Szydłowskiej**, śpiewaczki z Teatru Muzycznego z Lublina, która brawurowo wykonała szereg znanych szlagierów operetkowych, prosząc do tańca panów z widowni. Podczas



Arkadiusz Leśniak-Moczuk, Krystyna Mazurówna, Krystyna Leśniak-Moczuk, Krystyna Szydłowska, Sylwia Bożek

intensywnego w wydarzenia wieczoru były także niespodzianki wirtualne, goście oglądali m.in. historię dziewiętnastu Ogólnopolskich Zjazdów Krystyn. W kolejnym zaś dniu Krystyny wyjechały do Trzciny zwiedzać Karpaczką Troję.

■ Prof. dr hab. Krystyna LEŚNIAK-MOCZUK

# PRZYMUS WIELKOŚCI

## Tato, daj mi grać...

Te dzieci nie grają jeszcze jak Robert Lewandowski.  
Ten trener to jeszcze nie jest Adam Nawałka.  
To jeszcze nie jest mecz o mistrzostwo świata.  
(z banera Szkoły Mistrzostwa Sportowego Resovia)



**Dorota Dominik**

Znakomita i trafiająca w sedno kampania, a właściwie edukacja zaproponowana przez SMS Resovia jako żywo jest odbiciem świata, w którym czasami dzieci wypadałoby chronić przed... własnymi rodzicami. Dziecko bowiem traci beztrudnie dzieciństwo, pełne zabawy, także nudy, kolegów i przyjaciół z podwórka pochodzących z rozmaitych domów i środowisk. Współczesne dziecko stało się zakładnikiem rodzicielskich nie tyle kompleksów, ile marzeń, ambicji i aspiracji, że ICH dziecko koniecznie musi być KIMŚ, również przyjaźniąc się z KIMŚ znaczącym. W dobrej wierze każdy rodzic marzy o lepszym życiu dla potomka, jednak od jakiegoś czasu marzenia stają się przymusem, a droga do nich jest niekończącym się wyścigiem szczurów. Zjawisko znane i opisane także w innych zakątkach globu, od Brazylii, gdzie siedmioletnim „małym miss” robi się pierwsze operacje plastyczne, po Japonię i Koreę, przodujących w samobójstwach dzieci, które nie wytrzymały tempa uczenia się po 20 godzin dziennie.

Korytarze szkół baletowych, boiska piłkarskie, kluby sportowe, dziecięce uniwersy-

tety z roku na rok „przerabiają” coraz więcej „geniuszy” sportu, tańca czy intelektu. Nie tylko w tych miejscach roi się też od kibicujących pociechom rodziców – napiętych, aroganckich, a nawet agresywnych, wymagających szczególnej pracy i zaangażowania akurat z ICH dzieckiem. „Szalony Rodzic” – jak nazwały go media – w dobrej wierze staje się tyranem własnego dzieciaka. Robi karczemne awantury w szkołach, wysuwając cały szereg kosmicznych roszczeń pod adresem nauczycieli, których sensem życia powinno być przecież nauczanie ICH geniusza.

Sama dobrze pamiętam rodzica, który urządził w poradni awanturę, ponieważ w opinii psychologiczno-pedagogicznej napisano: *rozwój dziecka przebiega na poziomie przeciętnym...* „Szalony Rodzic” nie odpuści nikomu. Pół biedy nauczyciel, instruktor czy trener. Dorosły zawsze sobie poradzi. Gorzej z dzieckiem, które bardzo się stara, chciałoby zadowolić mamę i tatę, ale nie zawsze wystarcza zdolności czy wręcz siły. Umęczone dzieciaki, przewożone SUV-ami z baletu na hiszpański, a potem jeszcze na szkołę odkrywców, smutne, zagubione, nieznające magii swobodnej zabawy z kim się chce, skazane na nieliczne nieformalne kontakty z innymi dziećmi starannie wyselekcjonowanymi przez rodziców.

Ktoś powie, że ten obraz jest przesadzony. Niestety nie jest, a problem z roku na rok będzie większy, podobnie jak coraz głębsze społeczne zróżnicowanie, tak charakterystyczne dla krajów na dorobku (jakimś dziwnym trafem szwedzkie dzieci z rodziny królewskiej uczą się w normalnych, państwowych szkołach). Frustracje i chorobliwe ambicje rodziców, presja osiągnięć i przymus sukcesu niosą niebezpieczeństwo coraz większych dysfunkcji zdrowotnych (przymusowy sport nie ma nic wspólnego ze zdrowiem jak i konieczność opanowania trzech języków w wieku lat ośmiu z osiągnięciami). Jeszcze gorzej wygląda stan zdrowia psychicznego tych małych niewolników kariery. Gabinety terapeutów pękają w szwach, a rodzicom trudno zrozumieć, że dziecko tak obciążane, pozbawione naturalnego dzieciństwa nie wytrzyma emocjonalnie.

Dziecko z natury nie jest też nastawione na rywalizację. Zdrowe psychicznie dziecko raczej woli współpracować i bawić się wspólnie, niż walczyć. Tymczasem dorośli skutecznie eliminują u dzieci naturalną empatię i radość z niczym nieskrępowanej nudy. Rodzicu, zatrzymaj się i daj dziecku pożyć...

■ Dorota DOMINIK

# OFICER TO CZY DUREŃ

## Co z tym fantem zrobić?



**Bogusław Kobisz**

Gdy prezes Kaczyński zwrócił publicznie uwagę, że wojsko nie powinno oddawać honorów nieuprawnionym cywilom, zrobił się szum. Minister obrony Antoni Macierewicz przed kamerami telewizyjnymi powiedział, że niedopuszczalne jest, aby wojskowi oddawali honory wojskowe osobom nieuprawnionym do ich przyjmowania. Powszechnie było wiadomo, że chodzi o Bartłomieja Misiewicza, lecz gdy minister zapewniał, że miało to miejsce jeden raz i więcej się nie powtórzy, TVN pokazała fragmenty nagrań, z których wynikało, że takie zdarzenia miały miejsce nie raz, a kilka razy.

Co z tym fantem zrobić? Prezes zabrał głos, więc zaczęto to i owo wyjaśniać. Posłowie PiS, widząc, że trudno z czarnego zrobić białe, zaczęli mętnie tłumaczyć zachowanie wojskowych, w rezultacie określając ich bez względu na stopień jako durniów i nadgorliwców. Z niektórych wypowiedzi wynikało wprost, że to nie wina Misiewicza, ale tych oficerów, którzy zachowali się niewłaściwie.

Przypomina to film o pułkowniku Kwiatkowskim, który zaraz po wojnie jeździł po kraju i przebrany w mundur UB czynił dobro, w obu tych sytuacjach górę wziął strach i głupota wielu żołnierzy. Poza tym B. Misiewicz żadnego dobra nie czynił, mimo że zapewniano mu wszelką wygodę, chroniąc go nawet przed deszczem.

Słuchając wypowiedzi ministra obrony i jego zastępców, można odnieść wrażenie, że szczyt NATO, który odbył się w Polsce oraz kilkuset amerykańskich żołnierzy, którzy do nas przyjechali, na wiele lat zapewni nam bezpieczeństwo. Zakup BMW dla władz wojskowych, drony, haubice dla Wojsk Obrony Terytorialnej – to kilka sztandarowych pomysłów nowych władz wojskowych. Tylko czekać, jak nastąpi zmiana koloru mundurów, bo za czasów PO były zielone. Odeszli ze służby doświadczeni, najważniejsi, jeszcze niestary generałowie, m.in. Gocuł, Duda czy Różański i zamiast kilku słów podziękowań usłyszeli, że czas pozbywać się oficerów z armii po moskiewskich generalskich szkołach. Czołowy medioznawca z PiS kiedyś przecież powiedział, że „naród głupi to kupi” i nikt nawet nie sprawdził, że z tej trójki generałów żaden nawet w Moskwie na wycieczce nie był. Ci, którzy chcą w coś wierzyć, to i tak

uwierzą, nie dociekając prawdy, wystarczy kilka haseł i sloganów typu „pachołki Moskwy”, „komuna”.

Strach pomyśleć, co będzie, jak ci, którzy nastąpią po PiS, zaczną wymieniać kadry w wojsku. Trudno będzie dobrać zdrową, pełnoletnią kadrę oficerską. Syn znajomych, który niedawno odsłużył wojsko, twierdzi, że nauczyli go maszerować, kilka razy strzelali, rozkładali ołtarze, przewozili ławki z kościoła, ćwiczyli apel smoleński. Dyscyplina, morale, upolitycznienie to sfery, które najbardziej zostały dotknięte przez „dobre” zmiany w naszej armii, podniósł się za to znacznie poziom jej „uduchowienia”. Niepokoi mnie to, że wyraźny podział w społeczeństwie na tych, którzy popierają PiS, i tych, którzy niekoniecznie, dotknął także wojsko.

Siedziałem ostatnio w towarzystwie dwóch oficerów i gdy przypadkowo poruszono temat zakupu floty BMW dla armii, jeden z nich powiedział, że to wyrzucanie pieniędzy i przesada, drugi zaś prawie oburzony odpowiedział: „To czym mają jeździć, czołgami?”. Przyznałem rację temu drugiemu, twierdząc, że faktycznie samochodami mogą wyrządzić znacznie mniejszą szkodę. Gdyby tu nie chodziło o obronność kraju, nasze bezpieczeństwo i wizerunek, to niecały rok wydarzeń w MON mógłby stanowić temat na scenariusz serialu komediowego, np. *Alternatywy 5*.

■ Bogusław KOBISZ

# SMOK WAWELSKI A SMOG W POLSCE

## Gadaniny i czczych obietnic nie było końca



**Edward Słupek**

Od lat doświadczamy w miesiącach jesienno-winterowych i zimowych zjawiska nazywanego smogiem. Jest to nisko zawieszona poduszka powietrzna złożona z dużej ilości dymu, który zawisł w przypadku bezwietrznej pogody, mgły i niskiej temperatury. Zatem czynnikiem zależnym od człowieka jest spalanie dla celów bytowych. Synonimem takiego „morowego powietrza” stał się w Polsce Kraków, gdzie całymi tygodniami zalegało nieodpowiednie powietrze, którym nie sposób oddychać. Mijającej zimy na smog skarżyły się wszystkie regiony kraju. Nam w Rzeszowie i okolicach też to przykre zjawisko dokuczało.

Szacuje się, że w 60 proc. za smog odpowiada spalanie paliwa stałego przez mieszkańców w domowych piecach, głównie węgla i drewna. Stwierdzono także przypadki spalania w piecach do centralnego ogrzewania tworzyw sztucznych, śmieci, odpadów, co powodowało powstawanie tzw. pyłu zawieszanego. Zjawisko smogu jest powszechne w świecie i jest przyczyną śmierci tysięcy ludzi, jak choćby smog w Londynie w 1952 r. spowodował śmierć kilkunastu tysięcy ludzi. Polityka także włączyła się do zjawiska, a jakże. Gadaniny i czczych obietnic nie było końca. Wszystko na razie nie jest konkretne i ma za zadanie zbić kapitał polityczny. Jako że przyczyną smogu jest spalanie złego paliwa stałego, trzeba uczy-

nić wszystko, aby nim nie palić. Próbowano sprawę zrzucić na kierowców, ale okazało się, że można im przypisać wpływ na smog jedynie w 10 proc. Mniemam, że knuto, jakby ich tu może opodatkować. Zostaje nam po prostu spalanie w domowych piecach gazu dla celów ogrzewczych i centralnej ciepłej wody. Cały zachód Europy tak właśnie postępuje.

Nic nie da akcja wymiany starych pieców węglowych na „niby” lepsze. Spalanie węgla i paliwa stałego przyczynia się do smogu. W latach osiemdziesiątych powstawały samorzutnie przy wsparciu państwa komitety gazyfikacji naszych miejscowości. Prawie wszystkie miejscowości w skupionej zabudowie w odległości do 100 km od Rzeszowa zostały zgazyfikowane. Polityka fiskalno-podatkowa doprowadziła do sytuacji, że powstałe sieci gazowe stały się bezużyteczne. Prawie wszyscy mogący opalać się gazem kupili piec na paliwo stałe, czyli węgiel, drewno, a także „byłe co”. Obłożony akcyzą i innymi daninami gaz jest nieopłacalny w zderzeniu z kosztem paliwa stałego. Polski konsument nie jest nielogiczny. Gaz jest wygodny w użyciu i w zderzeniu z omawianą problematyką najbardziej ekologiczny.

W rzeszowskich warunkach razi fakt niekonsekwencji lobby energetycznego przejawiającego się tym, że na Załężu, gdzie jest elektrociepłownia wytwarzająca energię elektryczną, a przy okazji ogrzewająca poprzez system ciepłowniczy Rzeszów, spala się do tego gaz. Pozornie nie ma się czego czepiać.

Ale Załęże jest przystosowane do spalania węgla i posiada odpowiednie instalacje oczyszczające efekt spalania węgla nawet kiepskiej jakości. Kupiono wysokiej klasy urządzenia na gaz, a kotły węglowe prawie nie są użytkowane. Sytuacja powinna być odwrotna. Mali indywidualni konsumenci powinni spalać gaz, gdyż nie mają i nie ma małych instalacji np. do odsiarczania spalin z węgla. Tak, jest to możliwe. Najlepiej by było, abyśmy wszyscy, łącznie z energetyką zawodową, zużywali gaz.

W tym miejscu należy poruszyć naszą politykę zagraniczną, która w problematyce smogowej może pomóc. Od transformacji wszyscy na „wyścigi” popisują się, jak rozdrażnić „rosyjskiego niedźwiedzia”. Stało się to elementem mody narodowej. Należy zacząć robić z Rosją interesy, w tym interesy gazowe, bo wtedy ze smogiem będzie można realnie powalczyć. Przejawem takiego rozsądnego stanowiska była uchwała Kongresu Polskiego Stronnictwa Ludowego, ale nie przebiła się ona do świadomości medialnej, a co do praktyki politycznej, to na razie lata świetlne. Przywołana w tytule legenda ma metaforyczny związek z omawianą problematyką. Ale smog można ograniczać tylko poprzez ustawienie opłacalnych dla odbiorców cen gazu tak, aby mogli oni poprzez dobre już zbudowaną w kraju sieć gazociągów korzystać z najbardziej wygodnego paliwa do opalania, a jakim jest ekologiczny gaz.

■ Edward SŁUPEK

# BRAMA DO WIDELKI

## Coraz mniej takich „cudownie” nawiedzonych



**Bogusław Kotula**

Spora wieś Widelka, leżąca między Głogowem a Kolbuszową, była jeszcze kilkanaście lat po okupacji typową wsią lasowiacką. Otoczona skrajem Puszczy Sandomierskiej, mocno zagęszczona biednymi, drzewianymi chałupami krytymi strzechą, ogrodzona dartą tarcicą. Biednie tu było. Kiepskie piaszczyste stajonka, jedna krowa, czasem

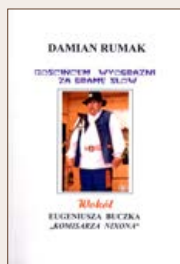


Brama weselna w Widelce projektu „Nixona”, a przy niej Stach Ożóg i Bogusław Kotula czekają na okup

mizerna kobyła, ale dużo dzieciaków. Wielkie stada gęsi przylegały do bitej, dziurawej szosy biegnącej zakrętami przez Kupno do powiatowej Kolbuszki. Od kilkunastu dziesiątków lat widzi się, co zrobiła z tamtej Widelki socjalistyczno-demokratyczna cywilizacja. Kto dzisiaj w Widelce „żyje” z lasu?

Młody regionalista **Damian Rumak**, rodowity „kolbuszowiak” w roku 2016 rozpiął się o niej jakimś „Nixonie”, czyli Eugeniuszu Buczku, chłopie, któremu zachciało się żyć i być w tradycyjnej kulturze chłopskiej swojej wsi. Natura dała mu wiele talentów, a lasowiacki upór, odwaga i determinacja dopełniły reszty. Urzędowo nazywa się **Eugeniusz Buczek**. Ksywę „Komisarz Nixon” przywiózł zza Wielkiej Wody, pseudonim ludowy „Siemanko” wzięły się sam z siebie. Znany jest bardzo szeroko przede wszystkim jako „architekt” i budowniczy pomysłów bram weselnych. To swoiste majstersztyki.

Pisać wnikliwie o tego typu „strażniakach”, ginących reliktach dawnej kultury chłopskiej, tym „miastowym” jest niezwykle trudno. Zazwyczaj nie „czują” zapachu



dawnej wsi, nie potrafią wnikać w subtelności i symbolikę zwycięzów i wierzeń, trafiają swoimi wywodami w ten „plot”, którego nie ma. Damian Rumak – niezwykle „płynny” gawędziarz, sprawny opowiadacz, właściciel doskonałej pamięci, tej właśnie mało skażonej. „Nixon” zachował w sobie naturalną umiejętność, swoistą intuicję, wyobraźnię, uczucie, wiarę, emocję i siłę twórczej woli.

„Cudowność” bramy weselnej? Wyjazdowej z domu i wjazdowej do kościoła? Przejazd do dwóch innych światów? Wzruszenie, jakiś żal, szczere ły! Okup to darmowa wódka. Częstowana i pita na różne sposoby. Starosta trzymał ten zmiękczający



Kapela ludowa Widelanie

napięcie bufet. Trzeba było koło niego trochę „poskakać”! Trzeba się było przypochlebić starości. To wszystko z wielkim szykiem czyni Buczek. Trzyma piękną mowę, robi bardzo poważne miny, umie wypić. To wielkie symbole ludzkiej zmiany, które zostają do końca życia. Żeby to wszystko należycie pojąć i zrozumieć, trzeba co najmniej poety. I są tacy! **Maria Rudnicka** i **Kazimierz Liszcz!** Ich liczne wiersze trzeba koniecznie bardzo uważnie nie tylko przeczytać, ale i przemę-

śleć. One trafiają w to sedno ludzkiego przeżywania, które niesie w sobie tę nieuchwytną przez rzeczywistość subtelną mgiełkę czegoś duchowego.

Eugeniusz Buczek nie tylko głosi swoje gawędy, ale po prostu dodatkowo „gra” na nich. Wie doskonale, że potrafi bawić. To mu wychodzi, bo jest naturalny. Ta umiejętność trzyma go w „weselnym” terenie, nie tylko kolbuszowskim. Na szczęście nie złapał się na „cepliadę” czy inne „ludowe” odchyle-

nia. Niestety, coraz mniej takich „cudownie” nawiedzonych. Tradycyjna kultura chłopska przestaje z dnia na dzień funkcjonować. Jest niepotrzebna, bo dawna wieś polska odjeżdża szybko na traktorach, kombajnach, samochodach. Przestała „straszyć” strzechami, opłotkami, ścieżkami. Tak musi być! Nowoczesna wieś płaci za swój nowy ustrój i dlatego wymaga tego „nowego”.

■ Bogusław KOTULA

## PIĘKNA WIZYTÓWKA

### Szkoła, w której wciąż rozbrzmiewa muzyka Chopina



**Bogumiła Planeta**

Zespół Szkół Muzycznych nr 2 w Rzeszowie od 15 lat dumnie nosi imię wybitnego polskiego kompozytora – Wojciecha Kilara. Powstał w 1995 r. na bazie powołanej już w 1944 r. pierwszej placówki edukacji muzycznej, w której zatrudnienie znaleźli doświadczeni pedagodzy imigrujący ze Lwowa. Początkowo jako Towarzystwo Muzyczne, później szkoła, upaństwowiona w 1950 r., która w 1973 r. przyjęła imię Fryderyka Chopina. Skutkiem tego na wszelkiego rodzaju prezentacjach uczniów w szkole czy regionie pojawiało się coraz więcej utworów F. Chopina. Okazało się, że mimo trudności interpretacyjnych wykonywanie tych kompozycji było dla uczniów przyjemnością, a ponadto ogromną satysfakcją.

Stąd w 1988 r. zrodził się pomysł cyklicznych audycji chopinowskich, organizowanych i prowadzonych przez ówczesną dyrektorkę szkoły w kolejne rocznice urodzin kompo-

zynnych szkół, a to mogło się tylko przełożyć na szlachetną rywalizację konkursową. I tak w 2001 r. kierownik sekcji fortepianu **Lidia Strzelecka** zainicjowała w szkole konkursy chopinowskie. W roku 2001 zorganizowała I Konkurs Podkarpacki, a już w 2010 – I Międzynarodowy Podkarpacki Konkurs Chopinowski dla Dzieci i Młodzieży. Zmieniali się dyrektorzy szkoły, kierownicy sekcji, a muzyka Chopina niezmiennie oddziałuje wciąż z tą samą siłą.

Tegoroczny IV Międzynarodowy Konkurs poprzedziły seminaria pianistyczne z autorytetami pedagogiki fortepianowej, o które zadbała kierownik sekcji **Dorota Makowiecka**. Od 2011 r. kontynuuje podjęte wcześniej formy pracy i z ogromnym oddaniem je ubogaca. Udział tak licznej grupy pianistów z Europy, a także z dalekiej Korei Południowej, pozytywnie zaskoczył organizatorów – Zespół Szkół Muzycznych nr 2 i Stowarzyszenie Wszystko dla Muzyki, mobilizując do jeszcze większej odpowiedzialności, nie tylko organizacyjnej. Na szczęście nie zawiedli sponsorzy, wśród nich zawsze wspierające



Jurorzy po przesłuchaniach w ZSM nr 2 im. W. Kilara

9–11 marca br., a ogłoszenie laureatów oraz wręczenie nagród odbyło się w sali koncertowej Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Laureaci I miejsc w czterech kategoriach wiekowych: kat. I – I miejsce oraz specjalna nagroda za wykonanie walca *As-dur* [op. posth.] – **Eryk Koszela** (ZSM nr 2 im. W. Kilara w Rzeszowie); kat. II – I miejsce oraz nagroda specjalna za wykonanie *Eccosaises* – **Lee Ji Eun** z Seulu (Korea Płd.); kat. III – I m. **Cheng Shengye** (Korea Płd.); kat. IV – trzy I miejsca ex aequo: **Kamila Sacharzewska** (PSM I i II st. W Suwałkach), **Tymoteusz Śleziak** (ZPSM w Bielsku-Białej) i **Kacper Żaromski** (ZSM im. I Paderewskiego w Krośnie).

Należy podkreślić, że prestiżu tegorocznym zmaganiom konkursowym dodały nazwiska jurorów, cieszące się ogromnym uznaniem w świecie muzycznym: prof. **Maria Korecka-Soszkowska** (Polska), prof. **Izabella Darska-Havasi** (Węgry), prof. **Yoon Ju Oh** (Republika Korei). Jury przewodniczył prof. **Andrzej Jasiński**, wieloletni juror Międzynarodowych Konkursów Chopinowskich w Warszawie.

Przygotowanie tak dużego przedsięwzięcia, o jakże szerokim zasięgu terytorialnym, wymagało ogromnej pracy i determinacji. Przedsięwzięcia, nad którym jak zawsze odpowiedzialnie czuwała dyrektorka szkoły **Maria Jędras-Romankiewicz**: – Radość uczestników i duma zwycięzców były dla nas największym zaszczytem, a sam konkurs to kolejna piękna wizytówka naszego miasta i regionu, którą uczestnicy zawiozła do swoich krajów, miast i rodzin – stwierdziła.

■ Bogumiła PLANETA,  
dyrektorka ZSM nr 2 w latach 1988–2005



Prowadząca audycję Małgorzata Planeta-Zajac

zytora. Treści słowne, przeplatane były prezentacjami muzycznymi, które powstawały w omawianych okresach życia kompozytora. Odpowiednia scenografia i światło świec w stylowych świecznikach tworzyły klimat sal koncertowych z czasów F. Chopina. Od roku 2005 cieszące się popularnością audycje prowadzi nauczycielka fortepianu **Małgorzata Planeta-Zajac**, wzbogacając je o coraz to nowe zapiski z życia kompozytora, zawarte także w jego listach, oraz o nowe stylowe bibeloty.

Poziom wykonawczy wyraźnie wrażliwa, udział swój deklarowali uczniowie także



Kamila Sacharzewska z prof. Andrzejem Jasińskim

szkołę firmy Adamet-Niemet i Bartix.pl. oraz wiele osób wymienionych w wydrukowanych programach konkursu. Wszystkim bardzo dziękujemy. Szczególnie znaczenie miało dofinansowanie ze środków Centrum Edukacji Artystycznej w Warszawie. Honorowy Patronat objął Narodowy Instytut Fryderyka Chopina i prezydent Rzeszowa – Tadeusz Ferenc, który zaprosił i zapewnił także kilkudniowy pobyt uczestnikom konkursu przybyłym z miast partnerskich.

Przesłuchania, otwarte dla publiczności, miały miejsce w auli szkoły w dniach



Fot. Konrad Knap (2)

Cheng Shengye

# ZNAKOMITY ANIMATOR KULTURY

Jerzy Gołąb 1941–2017



**Lesław Wais**

8 lutego br. zmarł po ciężkiej, trwającej ponad siedemnaście lat chorobie, **Jerzy Gołąb**. Mimo tak długiego okresu nieobecności w życiu społecznym, zapamiętany został jako dobry nauczyciel, świetny wychowawca młodzieży, znakomity animator kultury, realizujący swe pasje zarówno w pracy zawodowej jako zastępcy dyrektora Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, jak i w działalności społecznej związanej z upowszechnianiem kultury muzycznej. Był bardzo ceniony za swą aktywność zawodową i społeczną, czego dowodem są liczne wyrazy uznania w formie odznaczeń i nagród państwowych oraz resortowych – przyznawanych mu przez kolejnych ministrów edukacji i kultury, a także władze lokalne. Bardzo ceniony był przez osoby, które zetknęły się z nim w pracy zawodowej i działalności społecznej.

Żegnając Jurka na cmentarzu, w imieniu byłych jego współpracowników z WDK oraz działaczy ruchu muzycznego, starałem się podkreślić jego wiedzę i umiejętności oraz cechy osobowościowe – solidność, życzliwość, optymizm, gotowość do współpracy i niesienia pomocy innym. Był bardzo lubiany przez uczestników działań, które prowadził lub nadzorował. Razem z nim przeżyliśmy swoje najlepsze, najbardziej aktywne lata życia zawodowego, dzieląc radość sukcesów i smutek niepowodzeń. Jako mój wieloletni zastępca do spraw artystycznych był współautorem sukcesów i prestiżu Wojewódzkiego Domu Kultury. Ceniłem Go za lojalność i kreatywność. Brał na siebie wiele trudnych spraw, wspierał mnie w niełatwych nieraz sytuacjach, inspirował do działań, które potem często sam realizował, a które podnosiły prestiż i renomę naszej instytucji w Rzeszowie, województwie, kraju, a także za granicą, gdzie wysyłałiśmy nasze zespoły artystyczne na koncerty i festiwale.



Najbardziej emocjonalnie związanym był z dwiema orkiestrami dziewczęcymi, które ponad czterdzieści już lat temu stworzył od podstaw, przekonując najpierw dziewczęta do „grania na trąbach”, a następnie ucząc je nut, skupiając w WDK niezbędną kadrę instruktorów, zdobywając różnymi sposobami instrumenty i stroje. Prowadzenie Dziewczęcej Orkiestry Dętej szybko powierzył w równie godne ręce Bronisława Borciucha, sobie zostawiając Orkiestrę Szalamaistek – jedną z najbardziej oryginal-



nych orkiestr amatorskich w Polsce. Oba te zespoły do dziś z powodzeniem promują Rzeszów w kraju i za granicą. Były też inne formy: chóry, zespoły wokalne. W grupach tych prowadził nie tylko działalność artystyczną, ale także – co było bardzo ważne – wychowawczą w trakcie rutynowych prób oraz na często wtedy organizowanych wielodniowych obozach i zgrupowaniach artystycznych, a także wycieczkach i wyjazdach na koncerty. Zdobył u dziewcząt wielkie zaufanie, był często ich powiernikiem – również w sprawach prywatnych.

Żegnałem Jerzego Gołąba również w imieniu Stowarzyszenia Wspólnota Polska. Był on bowiem bardzo ważnym współorganizatorem kolejnych festiwali zespołów polonijnych w Rzeszowie, a także różnych kursów i szkoleń organizowanych dla zespołów oraz instruktorów polonijnego ruchu artystycznego. W działaniach tych, tak jak i w codziennej pracy, mimo że czasem jego rola była wręcz decydująca, starał się pozostawać w cieniu. Wyrazem tego niech będzie przypadek zaistniały na jednym z festiwali. Zatrudniłiśmy wówczas do reżyserii koncertu galowego znanego warszawskiego choreografa. Ten, gdy zjawił się na pierwszej próbie i stanął przed ponadtysięczną, różnorodną i dość niesforną, gromadą polonijnych tancerzy – nie wytrzymał stresu i załamany oświadczył, że on tego koncertu nie zrobi. Wtedy podszedł do niego Jurek i mówiąc: „spokojnie, zrobimy to razem”, zaczął organizować zespoły do próby. Odbyła się ona, tak jak i następne, odbył się też dobrze przyjęty przez publiczność koncert. Tyle tylko, że na afiszach nie było Jerzego Gołąba, bo te już wcześniej zostały wydrukowane i rozlepione na mieście, a on uważał, że nic specjalnego nie zrobił. Taki był Jurek i taki pozostanie w naszej pamięci.

■ Lesław WAIS,  
dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury  
w Rzeszowie w latach 1982–2001

## MAJSTERSZTYK KINEMATOGRAFII



Dyskusyjny Klub Filmowy KLAPS działający w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie zaprasza miłośników dobrego filmu do udziału w marcowych projekcjach filmowych. W programie: 6 marca – *Planetarium*, reż. Rebecca Zlotowski, 13 marca – *Zwariować ze szczęścia*, reż. Paolo Virzì, 20 marca – *To tylko koniec świata*, reż. Xavier Dolan, 27 marca – *Przypadek*, reż. Krzysztof Kieślowski (pokaz filmu po rekonstrukcji cyfrowej w ramach cyklu „Polscy Mistrzowie Kina”). Wszystkie pokazy zaplanowano o godz. 19.00 w WDK, ul. S. Okrzei 7. Kar-

nety miesięczne na cztery filmy będą dostępne w cenie 25 zł, a wejściówki pojedyncze na każdy film w cenie 10 zł.

*Planetarium* – dramat produkcji francusko-amerykańskiej z 2016 r. Piękne i tajemnicze siostry Laura (Natalie Portman) i Kate (Lily-Rose Depp) posiadają nadprzyrodzone zdolności i potrafią komunikować się z duchami. Na zakończenie swojego tournée po Europie ruszają do Paryża, gdzie spotykają pewnego charyzmatycznego producenta filmowego (Emmanuel Salinger). Laura i Kate odkrywają przed nim klimatyczny świat

pełen magii oraz zmysłowości i nieodwracalnie zmieniają jego życie.

*Zwariować ze szczęścia* (reż. Paolo Virzì) – dramat, komedia produkcji francusko-włoskiej z 2016 r. Beatrice (Valeria Bruni Tedeschi) jest gadatliwą manipulatką, która stylizuje się na milionerkę obracającą się w środowisku wyższych sfer. Donatella (Micaela Ramazzotti, prywatnie żona Virziego) to wrażliwa introwertyczka o wytatuowanym i kruchym ciele, która skrywa mroczną tajemnicę swojej przeszłości. W komedii Paola Virziego te dwie pacjentki „ośrodka terapeut-



tycznego dla kobiet z problemami psychicznymi” połączy przyjaźń. Pewnego popołudnia postanawiają uciec i szukać szczęścia oraz miłości w wolnym świecie „zdrowych” ludzi. To skrzyżowanie *Thelmy i Louise* oraz *Lotu nad kukułczym gniazdem* zrobiło furorę na festiwalu w Cannes.

**To tylko koniec świata** – dramat produkcji francusko-kanadyjskiej z 2016 r. Film nagrodzony Grand Prix podczas ostatniego festiwalu w Cannes opowiada historię 34-letniego Louisa, który powraca po dwunastoletniej nieobecności do rodzinnego domu opuszczonego po śmierci ojca. Zamierza swojej matce i rodzeństwu ogłosić, że wkrótce umrze. Na przeszkodzie stanie mu jednak niezwykle zawiła przeszłość. W obsadzie

produkcji znalazła się sama śmietanka francuskiego aktorstwa: Marion Cotillard, Vincent Cassel, Lea Seydoux, Nathalie Baye oraz Gaspard Ulliel.

**Przypadek** – dramat psychologiczny i polityczny produkcji polskiej z 1987 r. Uznawany jest za jeden z najlepszych filmów Krzysztofa Kieślowskiego, to prawdziwy majstersztyk kinematografii będący wzorcem dla wielu współczesnych produkcji.



Witek Długosz (wg wielu krytyków najlepsza rola Bogusława Lindy) jest studentem medycyny. Poznajemy go w momencie śmierci ojca. Ostatnie słowa, które od niego słyszy, to krótka porada życiowa przekazana telefonicznie: „– Nic nie musisz, synu. – Czego nie muszę, tato? – Niczego”. Witek decyduje się przenieść studia, które wybrał pod presją ojca, i chce wyjechać do Warszawy. Usiłuje zdążyć na pociąg do stolicy – ten jakże krótki moment na peronie jest kluczowy dla całego filmu. Fabuła przedstawia trzy wersje życiorysu bohatera, które zależą od tytułowego przypadku – od tego, czy Witkowi uda się wsiąść do pociągu...

■ Andrzej OSIŃSKI

## IDĘ WRZEŚNIOWYM CIENIEM

Spotkania u Grażyny Sordyl w Husowie



**Jadwiga Kupiszewska**

Husów, miejscowość w gminie Markowa, ze względu na ciekawe położenie wśród wzgórz i dolin, starych sadów, pól i łąk

wyłożonych nawłocią późną, stał się inspiracją do pracy twórczej dla malarzy, rzeźbiarzy, poetów. Pochodząca z Husowa z dziada pradziada **Grażyna Sordyl**, poetka, malarka, ukochała rodzinny zakątek, do którego stale powraca. Wyszła ona z inicjatywą zorganizowania w Husowie pleneru, aby utrwalić na płótnie, w drewnie, a także w poezji barwy husowskiego pejzażu wiosną, latem, jesienią i zimą. Wyjątkowo sprzyjająca pogoda witała artystów Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie, poetów Grupy Twórczej Inspiratio z Łańcuta, a także prezesa Związku Literatów Polskich z Rzeszowa Mieczysława A. Łypa, którego wiersz pt. *Lato w Husowie. Zapis pleneru* zatrzymał i utrwalił gorące słońce husowskiego lata. Na wernisażu deklamowała go Ewelina Łopuszańska.

W starym urokliwym sadzie u Grażyny Sordyl, która była komisarzem plene-

ru, twórcy znaleźli bazę i tematy do pracy. W Centrum Kultury Gminy Markowa Oddział w Husowie 7 lutego br. odbył się wernisaż prac pt. *Cztery pory roku w Husowie*, połączony z poetycko-muzycznym programem, opracowanym i prowadzonym przez **Jadwigę Kupiszewską**, z udziałem Grupy Wokalnej i Poetyckiej RSTK oraz występem Zespołu Śpiewaczego Husowianie.

Wiosenne nutki Grupy Wokalnej, pod kierunkiem Zygmunta Kiełbowicza, w zimowy wieczór przeniosły uczestników spotkania w kwitnący sad Grażyny Sordyl, a poetki Teresa Glazar i Stanisława Bylica autorskimi wierszami deklamowały o wiosnie, szczęściu, kwitnących sadach, łąkach i pachnącym pod oknem bie. W letnie i jesienne klimaty wprowadziła Jolanta Michna wierszem pt. *Idę wrześniowym cieniem*, opublikowanym w tomiku XXII Dorocznych Spotkań Poetów w Przemysłu.

Piosenka o zimie w wykonaniu Stanisławy Bylicy i Zofii Krawiec, wokalistek chóru Cantilena, połączyły cztery pory roku z wierszem Barbary Śnieżek pt. *Cieszymy się chwilą*, który to wiersz deklamowała Ewelina Łopuszańska. „Dziś często powracam/ w rodzinne strony,/ tęsknię, miłość rodzinnych stron/ to dzień codzienny,/ to żniwa, deszcz i wiatr,/ to zapach bożonarodzeniowej choinki,/ to wrześniowy chłód/ i czerwień jarzębiny” – napisała w wierszach Grażyna Sordyl. Jej rodzinną poezję deklamowała ciepło Urszula Pantola z Grupy Twórczej Inspiratio z Łańcuta.

Wiersze, piosenki komponowały się niezwykle z prezentowanymi pracami twórców uczestniczących w plenerach. Pogodne, odważne prace Moniki

Sassycz przyciągały barwą i tematyką, malarstwo Grażyny Sordyl zamknięte w oryginalne „husowskie” ramy pachniało kwiatami i zapraszało pejzażem na wędrowki po wzgórzach i dolinach, namalowany przez Oliwier Sordyla bocian przypominał letni plener, a prace Emilki Nowickiej malowane kredką przeniósły w klimaty czterech pór roku. Najbardziej pracowitym uczestnikiem plenerów był rzeźbiarz Józef Pałac, który każdą chwilę wykorzystywał na rzeźbienie domu Jana Raka, kapliczek, studni.

Husów, ziemia łańcucka, to nie tylko pejzaże, to ludzie, mieszkańcy, którzy pielęgnują tradycje ludowe, to także zdolni, wrażliwi poeci, regionaliści: Maria Fleszar z Wysokiej, poeta Stanisław Bożek, który zaprezentował swoją poezję w sposób wzruszający. Na spotkaniu obecni byli: dr Eugeniusz Szal z małżonką, dyr. Centrum Gminy Markowa Jan Kilian i jego Zespół Śpiewaczy Husowianie. Obecnością zaszczylił otwarcie wystawy ks. Paweł Zając, a także sołtys Husowa Kazimierz Kwolek.

Ekspozycję prac przygotowała bardzo ciekawie pani Halina Choma, która otworzyła ją wraz z przedstawicielem Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie Stefanem Michałem Żarowem. Obecny na spotkaniu prezes RSTK Stanisław Dworak uhonorował Grażynę Sordyl okolicznościowym dyplomem i kwiatami. Zarówno uczestnikom plenerów, jak i organizatorom wernisażu było niezmiernie miło, że pomimo chłodnego, zimowego wieczoru, przybyli mieszkańcy Husowa, że wspólnie pośpiewano husowskie, ludowe piosenki z nadzieją, że wystawa ta jest jaskółeczką na następne tego typu kulturalne wyzwania. Na plenerach byłam, malowałam wiosnę, lato, jesień i zimę, a wspomnienia pozostaną w sercu, jak napisała w wierszu Stanisława Bylica: „sny przemijają/ i troski też,/ marzenia pozostają/ w zapachu fiołków,/ bżów i traw”.

■ Jadwiga KUPISZEWSKA



Zespół Śpiewaczy Husowianie podczas wernisażu wystawy RSTK „Cztery pory roku w Husowie”, po prawej Grupa Wokalna RSTK

# SZACUNEK I WYSOKIE UZNANIE

## Artystka pianistka i pedagog muzyczny



**Piotr Duda**

Na tle życia muzycznego Rzeszowa i regionu podkarpackiego po II wojnie światowej nieprzerwana 62-letnia działalność artystyczna i pedagogiczna **Marii Dubrawskiej** budzi wielki szacunek i wysokie uznanie, zarówno środowisk muzycznych, jak i odbiorców sztuki, także uczniów, których uczyła i nadal uczy, ich rodziców, a także młodych pedagogów muzycznych, którzy czerpią nadal wiele z jej wiedzy i doświadczenia.

Urodzona w Kieleckiem w rodzinie nauczycielskiej, wychowana w Ropczycach na Podkarpaciu, kontynuuje najlepsze tradycje rodzinne w zawodzie pedagogicznym. Trudne lata wojny, śmierć ojca w obozie w Sachsenhausen, niełatwe lata powojenne nie załamały jej ogromnej pasji muzycznej i siły woli, by zostać artystką pianistką i pedagogiem muzycznym. I tak też się stało. Po zdaniu matury w 1953 r. została przyjęta do Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej w Rzeszowie, którą ukończyła po sześciu latach nauki u znakomitej pianistki i pedagoga, przybyłej po wojnie do Rzeszowa ze Lwowa **Florentyny Listowskiej-Mirskiej**, uczennicy Heleny Ottawowej we Lwowie. Będąc jeszcze w klasie trzeciej wspomnianej szkoły, w 1955 r. Maria Dubrawska otrzymała propozycję nauczania fortepianu w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia w Rzeszowie. Przyjęła ją i niebawem podjęła także obowiązki pedagoga fortepianu w Państwowej Średniej Szkole Muzycznej w Rzeszowie. Tę pracę prowadziła nieprzerwanie przez 50 lat.

Od 2005 r. do chwili obecnej jest cenionym pedagogiem fortepianu w Szkole Muzycznej I stopnia w Ropczycach oraz w Społecznej Szkole Muzycznej I i II stopnia w Rzeszowie, budząc ogromny szacunek i wdzięczność uczniów i rodziców obu szkół.

Wraz z pracą pedagogiczną w zakresie nauczania gry na fortepianie Maria Dubrawska rozwijała działalność koncertową, jednak nie jako solistka, ale towarzysząca przy fortepianie uczniom, solistom, chórom, zarówno podczas koncertów w Filharmonii Rzeszowskiej, szkołach muzycznych, jak i na różnych imprezach, festiwalach i przeglądach na Podkarpaciu i w skali ogólnopolskiej, zyskując wysokie uznanie i prestiż, a także szereg nagród ogólnopolskich, m.in. ministra kultury i sztuki, a także regionalnych.

Na szczególną uwagę zasługuje współpraca **Marii Dubrawskiej** z chórem rzeszowskiej filharmonii, z którym realizowała ambitne utwory z wielkiego repertuaru koncertowego, jak i z chórem Związku Nauczycielstwa Polskiego w Rzeszowie, gdzie zyskała



**Maria Dubrawska**

ogromną wdzięczność środowisk nauczycielskich za spokój, opamiętanie, życzliwość dla ludzi, pasjonatów śpiewu.

Szczególne moje zainteresowanie budzi metodyka pracy **Marii Dubrawskiej** w dziedzinie sztuki pianistycznej i nauczania gry na fortepianie. Wydaje się, iż Maria Dubrawska jest spadkobierczynią świetnej szkoły lwowskiej, by wymienić jej głównego

pedagoga fortepianu – **Florentynę Listowską-Mirską**, która była uczennicą **Heleny Ottawowej** we Lwowie, a ta z kolei kształciła się u **Henryka Melcer-Szczawińskiego**.

Opracowane przez dr **Anetę Teichman**, pedagoga fortepianu w Zespole Szkół Muzycznych nr 1 w Rzeszowie, zapisy dotyczące metody pracy **Marii Dubrawskiej**, opublikowane w rzeszowskim „Kamertonie” nr 55/2011, wskazują na takie cechy, jak rozbudzanie zainteresowań muzycznych uczniów, miłość do fortepianu, systematyczność, świadomość i rozumienie ćwiczeń, selektywny dobór literatury, rozwijanie potrzeby ekspresji twórczej i wyobraźni dźwiękowej dziecka, wczesne koncertowanie.

Działalność artystyczna i pedagogiczna **Marii Dubrawskiej** była tematem mojej pracy licencjackiej w Akademii Muzycznej we Wrocławiu, którą obroniłem w 2016 r. Wzbudziła ona duże zainteresowanie na tej uczelni. Wyrażam wielką wdzięczność losowi, iż dane mi było spotkać na mojej drodze życia tak wspaniałą, utalentowaną artystkę, pedagoga i człowieka o wielkim sercu, życzliwego ludziom.

■ Piotr DUDA



**Anna Gutowska** – skrzypce, **Maria Dubrawska** – fortepian; koncert w sali balowej zamku w Łańcucie, 1988 r.

# WPISYWANIE OBŁOŚCI W KANCIASTOŚĆ

## Wystawa Przemysława Pokrywki

Profesorów **Janusza** i **Marka Pokrywki** w kręgach artystycznych wszyscy znają doskonale, syn **Janusza Pokrywki** dopiero przeciera sobie te szlaki. Na wernisażu 24 lutego w rzeszowskiej Galerii To Tu Stowarzyszenia Promocji Kultury i Sztuki Pogranicze przy ulicy Baldachówka 7 mogliśmy bliżej poznać nowe propozycje młodego artysty. Kulistość dominowała w tych ciekawych ekspozycyjnie przestrzeniach na pokazanych obrazach. Sam bohater wydarzenia malarskiego, które nazwał „Konteksty i wieloznaczności form kulistych” twierdził, że jest to i po trosze malarska przekora wywiedziona z wcześniejszych doświadczeń, „wyrażająca się chęcią zderzenia odmienności i wpisania w geometryczną kanciastość blejtramu formy obłej”.

I artysta wspaniale bawi się tą obłością, tą kulistością, wyrażając swe emocje i wrażliwość tropiciela abstrakcji w otaczają-

cym nas świecie. **Przemysław Pokrywka** przyciąga uwagę obserwatorów metaforycznymi obrazami uwięzienia w klatce, w przestrzeniach mikrokosmosu czy w jednym z nielicznych w tym zestawie obrazów, gdzie w szarości wdziera się, a raczej z nich wydziera czerwień wnętrza globu, jak z buchającego wulkanu. Jest to malarstwo wyrafinowane w formie, przekorne w treści, pobudzające do myślenia i refleksji o tym, co nas otacza i gdzie jesteśmy.

Artysta urodzony w 1980 r. jest absolwentem Uniwersytetu Rzeszowskiego, gdzie realizował dyplom magisterski w Instytucie Sztuk Pięknych w pracowni prof. **Tadeusza Wiktora** w 2005 r., a następnie na Wydziale Malarstwa krakowskiej ASP pod kierunkiem prof. **Adama Brinckena** uzyskał tytuł doktora sztuki. **Przemysław Pokrywka** realizuje się aktywnie nie tylko w malarstwie, bo



**Przemysław Pokrywka** na wernisażu

i w rysunku także oraz tworzy obiekty i instalacje site-specific. I rzecz można, tropem ojca wchodzi także w obszary projektowania teatralnego, co mogliśmy zauważyć np. w scenograficznych elementach, gdy **Janusz Pokrywka** wystawiał w swym teatrze *Iwona, księżniczkę Burgunda*.

■ Ryszard ZATORSKI

## Panorama literacka Podkarpacia

Słowa: Mieczysław A. Łyp (17.03.2015), muzyka: Andrzej Szypuła (17.12.2016)  
 Utwór dla uczczenia 50-lecia rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich

### Concerto grosso

Z inspiracji koncertem Anny Gutowskiej – skrzypce  
 i Grzegorza Stopy – akordeon \*

Allegro moderato

*mf*

Lento

*mp*

Recitativo

*mf*

Parlando

*mf* liliowego bzu.  
 rit. e H

*Allegro moderato*  
 Mocno dźwięczą skrzypce  
 – odchodzi chłód ziemi  
 szmer gwarnej rozmowy  
 unosi się długo

Dawno umarli  
 Bach „Berlińczyk”  
 jest tu –  
 słyszę to wyraźnie

Ciemne konstelacje  
 wirują jak obietnice  
 omotane szkarłatem płomienia

*Lento*  
 Nad galicyjskim niegdyś miasteczkiem  
 nad stawem z tamtymi łódkami  
 tamtymi ważkami  
 nad wieżą farną  
 i białym kościołem przy Pańskiej  
 nad pyzatymi aniołami  
 pełnymi nieosiągalnej szczęśliwości  
 nad kasztanowymi alejami

i zamkniętym w ciszy  
 zamkiem Lubomirskich  
 spokojnie płynie pieśń skrzypiec  
 i rzewnej jak zawsze harmonii

*Recitativo*  
 Wokół – rozsnuwa się  
 gęsty fiolet późnego zmierzchu

*Parlando*  
 Dźwięk przemienia czas przeszły  
 w teraźniejszy i przyszły:  
 unosi nasze zaśłuchanie  
 w ciepłe lato  
 w ogród pachnący maciejką

Z odmętów czerni bieli i błękitów  
 zanurzony  
 w przyćmione światło rampy  
 z tangiem w tle  
 wychodzę na ulicę  
 utkaną z jasnych gwiazd  
 i zapowiedzi zapachu  
 liliowego bzu

\* Występ artystów miał miejsce 27.02.2015 r. i odbył się w Sali Koncertowej im. T. Nalepy Rozgłośni Polskiego Radia w Rzeszowie.

### W SETNEJ IZBIE POETÓW

9 lutego 2017 r. po raz setny Podkarpacka Izba Poetów, która powstała z inicjatywy Czesława Drąga, otworzyła swoje podwoje. Działa w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie od 20 lat. Obecnie koordynuje to Danuta Pado. Wielu podkarpackich literatów miało tu możliwość zapre-



Miroslaw Welz i dyr. WDK Marek Jastrzębski

zentowania swoich utworów. Imprezom tym niejednokrotnie towarzyszą występy muzyczne i wokalne, a także wystawy plastyczne i fotograficzne. Tak też było w jubileuszowej Izbie, kiedy zebranych twórców i publiczność przywitał dyr. WDK, Marek Jastrzębski. Bohaterem wieczoru był poeta Miroslaw Welz z Iwonicza-Zdroju. Prowadzący spotkanie Czesław Drąg przybliżył sylwetkę autora dziesięciu zbiorów poetyckich, zrzeszonego w ZLP. Ma on też w dorobku wiele tekstów piosenek i wierszy, do których po skomponowaniu muzyki chętnie sięgają wykonawcy. Tak też było na tym spotkaniu, gdzie można było wysłuchać utworów poety w wykonaniu zespołu muzycznego Mimo Wszystko w składzie: Wojciech „Marian” Chudy, Ernest Kożuch i Wojciech Pieniążek, a także w interpretacji Jolanty Nord, aktorki Teatru Kacperek.

■ Adam DECOWSKI

### ZAPIS JUBILEUSZU

W styczniu 2017 r. ukazał się kolejny numer rocznika „Krajobrazy”, redagowany przez zespół pod kierownictwem prezesa oddziału ZLP w Rzeszowie Mieczysława Łypa. Numer wyjątkowy, poświęcony jubileuszowi 50-lecia oddziału Związku Literatów Polskich w Rzeszowie. Przypomniano w nim władze z roku 1967, ze szczególnym uwzględnieniem pierwszego prezesa, Jerzego Pleśniarowicza, jego sylwetki twórczej i wierszy. Jubileuszowy charakter wydawnictwa podkreślają też listy nazwisk dawnych i aktualnych członków oddziału oraz zdjęcia 37 literatów zrzeszonych w ZLP w Rzeszowie w chwili obecnej. Przypomniane zostały też wydarzenia literackie z lat 2016 i 2017. Całość wydawnictwa zamyka dział szkiców, recenzji i omówień, w którym o twórczości poetów i prozaików oddziału ZLP w Rzeszowie wypowiadają się krytycy literaccy, literaci i dziennikarze. ➤



➤ Wśród licznie zaprezentowanych i ocenianych twórców należy podkreślić obecność nestorów oddziału – **Zbigniewa Dominy** i **Bronisławy Betlej**, których dorobek ciągle wzbogacany jest niezwykle istotną częścią dziedzictwa kulturowego Związku Literatów Polskich.

■ Danuta HELLER

### GDY SŁOWA DOJRZEWAJĄ

Ukazał się almanach laureatów dotychczasowych pięciu edycji Podkarpackiego Konkursu Twórczości Literackiej „Gdy słowa dojrzejają”, który organizował Zespół Szkół w Jeżowie. Pomógł wydatnie niżański starosta **Robert Bednarz** i urząd, którym on kieruje. Pomimo że książka liczy 244 strony, zmieściły się w niej jedynie utwory laureatów nagród głównych w kategorii poezji i prozy z lat 2012–2016. Ale są w niej także protokoły konkursowe i nazwiska wszystkich laureatów, nagrodzonych nauczycieli, jurorów i instytucji patronujących konkursowi. Ponadto obszerne uwagi warsztatowe na temat dokonań młodych twórców.



Promocja almanachu odbędzie się w drugiej połowie maja br. w czasie finału szóstej edycji konkursu w auli Zespołu Szkół w Jeżowie. Almanach *Pomiędzy wersami*

*świata* (tytuł wywodzi się z wiersza ubiegłorocznej laureatki II nagrody w kategorii poezji Anity Róg) został opracowany przez polonistę Zespołu Szkół w Jeżowie i zarazem organizatora konkursu – poetę i krytyka literackiego **Ryszarda Męciszka**. (rz) ■

### SNY JOANNY KLĄCZYŃSKIEJ

Promocja tomiku poezji *Sen ci swój opowiem* **Joanny Klączyńskiej** odbyła się 16 lutego br. w kawiarni Kredens w Mielcu. Prowadziła i rozpoczęła imprezę poetka **Barbara Augustyn**. W imieniu wydawcy po-

wiata uczestników uroczystości dyrektor **Jolanta Strycharz** z MBP w Mielcu. Uczestniczyli w niej mieleccy literaci, znakomitości miejscowego świata kultury i miłośnicy poezji. Zaprezentował się też artystycznie zespół *Cantica Romanza* (**Dorota Grabiec** i **Przemysław Pawłowski**). Spotkanie było rozmową prowadzącej z autorką, przeplatana recytacją aktorki Teatru Rozmaitości **Marii Orłowskiej**. O wartości poezji **Klączyńskiej** wypowiedzieli się dotąd znani krytycy literacy, jak chociażby **Leszek Żuliński**, **Jan Adam Borzęcki**, **Janusz Termer**.

■ Zbigniew MICHALSKI

### W ROCZNICĘ URODZIN PRZYBOSIA

6 marca br. w Zespole Szkół w Gwoźnicy Górnej odbyła się uroczystość poświęcona 116. rocznicy urodzin **Juliana Przybosia** – patrona szkoły. Wzięli w niej udział człon-



Literaci w Gwoźnicy

kowie oddziału Związku Literatów Polskich z Rzeszowa, nauczyciele oraz uczniowie na czele z dyrektorem **Marzeną Haduch**. Uczniowie i uczennice recytowali utwory poety i czytali wspomnienia znanych osób o **Przybosiu**. Wszyscy wysłuchali też z płyty nagrania utworu *Słowik* **Juliana Przybosia** w wykonaniu samego autora. Następnie swoje wiersze prezentowali literaci: **Adam Decowski**, **Zdzisława Górka**, **Mieczysław A. Łyp**, **Tadeusz Masłyk**, **Edyta Pietrasz**, **Andrzej Talarek**, **Małgorzata Żurecka**. Na zakończenie delegacja złożona z uczniów, nauczycieli oraz członków ZLP udała się na gwoźnicki cmentarz i złożyła kwiaty oraz zapaliła znicze na grobie

**Juliana Przybosia**. Cenimy sobie bardzo pamięć o tym wybitnym poecie, przedstawicielu Awangardy Krakowskiej, który w swoim czasie pokonał trudną drogę z rodzinnej Gwoźnicy do historii literatury.

■ Barbara LESZCZAK

### GŁÓWNA NAGRODA

**W**iersze **Izy Trojanowskiej** publikowaliśmy w styczniowym „Wersie”. A niebawem autorka ta zdobyła główną nagrodę w IV Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „Erotyk na Krechę” im. T. Stirmera. W tym roku wpłynęło ponad 300 utworów. Przewodniczącym jury był **Jacek Dehnel**. Wręczenie nagród odbyło się w 10 lutego 2017 r. w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu. Zwycięski wiersz w formie plakatu wisi tam jako element WierszYstawki artystycznej w ramach kolejnej ogólnopolskiej akcji (anty)walentynkowej organizowanej przez Fundację Font. Laureatka urodziła się w Mielcu, a mieszka nieopodal w Borowej. Jest absolwentką prawa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Od 2014 r. związana z Grupą Literacką „Słowo”. Jej wiersze ukazały się w Mieleckim Roczniku Literacko-Kulturalnym „Artefakty” (2014, 2015) oraz w miesięczniku literackim „Poezja dzisiaj”. W 2016 r. nakładem Samorządowego Centrum Kultury w Mielcu pojawiła się jej pierwsza książka poetycka pod tytułem *Akt*. Poniżej jej nagrodzony wiersz. (rz) ■



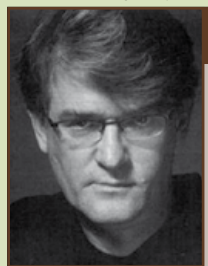
Iza Trojanowska

Fot. Mieczysław A. Łyp

\*\*\*

*Nie czytam erotyków. Zbliżenia tracą w nich swoją prawdziwą geometrię. Wydają się być płaskie niczym kartka papieru. A przecież już wiem, że miłość to przestrzeń niewymierna, bo ludzie wchodzą w siebie głębiej. Jak światło.*

*Nie piszę erotyków. Wystarczy, że śniesz mi się nagi. Stoisz pośród łąki i nie wstydzisz się zwierząt ani wiatru. Bez skrępowania wystawiasz ciało w stronę słońca, a ja wchodzę w każdy promień.*



Stanisław Dłuski

## KARTKI Z PAWLACZA (41)

**T**eksty zawsze są dla nas wyzwaniem, szczególnie młodzi muszą kształcić sztukę czytania ze zrozumieniem, ale są dość szczególne problemy związane z interpretacją poezji, mowy wysokiej, zmetaforyzowanej, wieloznacznej. Od 1978 roku odbywają się w Ameryce wyjątkowe tzw. wykłady **Tannera**, ich celem jest – jak zapisano w statucie – „rozwój refleksji nad wiedzą humanistyczną i przyrodoznawczą związaną z ludzkimi wartościami i wartościowaniem”. W 1990 roku zaproszony został **Umberto Eco** i zaproponował temat „Interpretacje i nadinterpretacje”. Na uniwersytecie w Cambridge było obłężenie. Autor „*Imienia róży*” okazał się zwolennikiem

interpretacji umiarkowanych, uważał, że „własności samego tekstu narzucają granice dozwolonych interpretacji”. Z kolei amerykański badacz **Jonathan Culler** wzywa do „nadinterpretacji”, interpretacji skrajnych, wzywa nas do pielęgnowania w sobie „stanu zdziwienia grą tekstów i interpretacji”. Tylko takie interpretacje otwierają pole do kolejnych, nowych i świeżych odczytań tekstu literackiego. Warto zauważyć, że **Culler** nie kwestionuje potrzeby „interpretacji umiarkowanych”. Najdalej idzie filozof ponowoczesny **Richard Rorty**; proponuje, jak mi się wydaje, swoisty anarchizm interpretacyjny, sugeruje bowiem, abyśmy się zajęli radośnym „używaniem” tekstu, pochwała teksty, które „wpłyną na zmianę twych celów, a tym samym zmienią twe życie”. Właściwie każda interpretacja wydaje się w tym świetle traf-

na, jeśli spełnia nasze oczekiwania egzystencjalne. Wniosek: „temat interpretacji i nadinterpretacji na każdym kroku dotyka pytań o „ludzkie wartości”.

Warto więc młodym ludziom w szkole i na studiach dać swobodę w poszukiwaniu sensu każdego tekstu, pilnując jednak rzemiosła i reguł logiki, każda dobra literatura jest pytaniem o sens życia, więc pytamy się o oddziaływanie dzieła artystycznego na człowieka, bo sztuka dla sztuki wydaje mi się „niehumanistyczna”, zimna i wyrachowana. Wracam więc do wierszy **Stanisławy Kopiec** z *Lubeni*. Właśnie mija rocznica śmierci poetki, śmierci nagłej i bolesnej dla rodziny, przyjaciół, dla mnie osobiście. Jak pięknie i prosto pisała: „Chcę wam wytłumaczyć/ ten smutek/ z błękitnych,/ z koralowych ust *Madonny*...”.

2.03.2017



Urodziła się w Dziewinie pod Bochnią w 1982 r. Do Rzeszowa przyjechała na studia i odtąd jest to jej miejsce na ziemi. Absolwentka kierunku oświata dorosłych z animacją kultury Uniwersytetu Rzeszowskiego. Wiersze pisze od liceum. Jest wielką miłośniczką twórczości Jasnorzewskiej i Tetmajera, a jej drugą miłością jest muzyka, zwłaszcza poezja śpiewana.



## Joanna Kłaczyńska

Jest absolwentką Akademii Medycznej w Łodzi. Mieszka i pracuje w Mielcu. Należy do Grupy Literackiej „Słowo”. W roku 2014 wydała tomik poezji *Przed zmierzchem*, potem kolejne – *Melancholia elegancka* *siostra smutku* i najnowszy *Sen ci swój opowiem*.

### Porządki

Melancholia  
elegancka Siostra  
Smutku otworzyła ze  
mną  
szuflady wspomnień.  
Papiery poukładała  
fotografie przejrzała  
stare kalendarze  
spalić doradziła.  
W kącie siadła  
i udaje  
że jej nie ma.

Nie wiem kiedy  
odejdzie  
Wiedźma.

### W godzinę do zmierzchu

Przebiorę się kiedyś  
w bure wdzianko  
i kapelusz bury.  
Będę ławki wysiadywać  
w jesiennym słońcu.  
Moja przyszłość  
to gołębie karmić,  
gwarzyć matowym głosem  
o przeszłości.  
I nadzieję mieć na niebo  
w jesiennym deszczu.  
A teraz mam jeszcze  
godzinę  
do zmierzchu

### Stary zegar

Patrzy na nas ze ściany  
od lat.  
Zatrzymany ręką mistrza  
do transportu.  
Do nowego domu. Niech stoi.  
Wierzę,  
że zatrzymał dla nas  
najszcześniejsze godziny.  
Niech trwają.

## Teresa Glazar

Urodziła się i lata młodości spędziła w Gaci przeworskiej, mieszka w Rzeszowie. Jest członkiem RSTK. Debiutowała w 2010 r. w tomiku Grupy Poetyckiej „Skrzydłaci”, jest współautorką kilkunastu antologii poetyckich. Wydała dwa autorskie tomiki wierszy: *Ogrody słów – ścieżki życia* i *Jeszcze wczoraj...* Jest też autorką wierszy dla dzieci.

### Są podróże

jesienne liście znów tańczą solowe wariacje  
niczym zwiewne baletnice  
w ostatnim akcie

wiatr szumnie unosi je jak ciepłe wspomnienie  
do dziś niezatartych radości  
jak przepelnione nadzieją marzenie  
lewitując czasem gwarzą o letniej miłości  
której świadkiem były  
wirują lekko w nieładzie  
bezwiednie opadają ku przeznaczeniu  
ku... zagładzie

człowiek ma świadomość przemijania  
choćby w odległy sposób  
wie  
że każda chwila  
każdy dzień bezpowrotnie ucieka  
czas który tyka to czas który j e s t  
ta świadomość  
pokory uczy człowieka

on wie  
że są podróże  
z których nie wraca się nigdy

### Prawie nic

próbuję się odnaleźć w gąszczu zdarzeń  
myśl  
jak chmura gnana wiatrem  
mija  
słowo dotyka bardziej  
niż kamień rzucony do celu  
a jednak  
czasami coś mieści się między jest a nie ma  
między czymś a niczym  
drobina  
prawie nic

może to  
jest sensem życia

jak ciężko jest lekko żyć

### Nic nie wiesz

Nie wiesz o mnie nic.  
Sama siebie nie znam.  
Południki myśli odbiegają od siebie  
o kilkadziesiąt stopni.  
Równoleżniki są nieregularne,  
a równik nigdy nie istniał.  
Ja asymetryczna i nieodgadniona  
i tylko odległość ramion  
zatacza granice okręgu, w którym  
jestem zamknięta.

### Niewinność

Ubrana w spontaniczną sukienkę,  
w dziecka niewinność,  
w czystość dziecka,  
biegnie alejką wśród Plant.  
Promienne się uśmiecha,  
upada...  
Skaleczyła się czymś,  
co niedbale wyrzucił jeden z przechodniów.  
Grochy – lzy mieszają się z krwią,  
coś umarło...

### Bunt

Do życia każdy ma prawo!  
Umieć żyć każdy powinien!  
Czasami wiem, że potrafię,  
czasami po prostu ginę,  
jak ziarno niedbale rzucone  
na zabagnione podłoże,  
jak siano świeżo skoszone  
lub zachwaszczone zboże.  
Wyzbyta wszelkiej nadziei,  
Bezwolna, z marzeń obnażona,  
życia kurtynę odsłaniam –  
nagie, wychudłe ramiona.

### Mój Bóg

Zapomnieć o tobie chciałem,  
bo wymagałeś ode mnie  
pokory i wierności.  
Uciec chciałem w przyjemności,  
bo łatwiejsze były niż codzienność.  
Więc błędziłam ścieżkami pokus  
na obrzeżach głupoty i grzechu,  
lecz ty trwałś przy mnie  
cierpliwie idąc w milczeniu,  
zawsze o krok za mną,  
bezglśnie wołając –  
wróć do mnie  
bez ciebie jestem taki samotny.

## Mieczysław A. Łyp



Poeta, krytyk literacki, edytor, fotografik, aktywny promotor kultury i sztuki Podkarpacia. Prezes rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Autor kilkunastu książek poetyckich. Laureat Złotego Pióra (1992, 2010) i wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich.

### Breakout 2017

*Pamięci Tadeusza Nalepy  
i Miry Kubasińskiej*

W mocnym  
prawie srebrzystym dźwięku gitary  
jest tamten mój list  
głos z tamtego już wieku  
tamte drzwi tamte domy  
otwarte na świat okna

Wysłane w noc  
zapisane na znaczkach pocztowych  
niczym na skrzydłach białych gołębi  
akordy  
jaśnieją jak białe jaśminy  
i płyną nad Wisłokiem

W jednej melodii w jednym zawołaniu  
zapisywał kilka zdarzeń  
powrotów zauroczeń gwiazd

W Amsterdamie zakwitają tulipany

Dziś  
późną nocą  
ponad dachami miasta  
ponad światłami okien kamienic  
ponad aniołem z wieży farnej  
płyną tamte zwierzenia motywy  
rozmowy szepty odjazdu kroki

Na początku Paniagi  
świeci Księżyc  
i zapalają się nasze imiona

pachną strugi deszczu

Rzeszów, 03.03.2017



## Mirosław Welz

U. 1966 r. w Krośnie, mieszka w Iwoniczu-Zdroju. Jego wiersze zamieszczono w licznych antologiach. Pisze również teksty piosenek. Członek Związku Literatów Polskich. Wydał jedenaście tomików poezji. Animator konkursu poetyckiego „Dźwiękosłowa” w ramach festiwalu Natchnieni Bieszczadem.

### W górę i w dół

Wybacz mi  
Donikąd kroki  
Słowa trwonione byle gdzie  
Tamtą miłość  
Co przyszła  
Nie w porę  
Że nie potrafię  
I to że nie chcę  
Przestać zapomnieć  
Który mnie toczysz  
W górę i w dół

### Targi książki

*Julii Hartwig*

Kobieta pisząca wiersze  
Na stoliku kwiaty  
Wkoło stragany łowców  
Sztucznych pereł

Podnosi wzrok  
Pytam o tomik  
Uśmiecha się  
Tysiącem Dalekich Gwiazd

Kiedy – tragarze słów  
Sprzedają książki

### Wieża

Rośnie od wieków drapacz chmur  
Na podobieństwo proroków  
Którzy nie umieli latać  
Po schodach biegnie poliglota  
Kłamstwo tłumaczy na poprawność  
We wszystkich językach za dialekty  
Trzeba dopłacić na plecach ma kantor  
Psalm rozbił się o głuchy kamień  
Ktoś w esperanto pochwalił melodię  
Z tej perspektywy wszystko co w dole  
Jest niepodobne  
Na sklepieniu Bóg Ojciec  
Rozkłada grę planszową – dobrze czy źle  
Język śmierci rozumiemy tak samo

*(sacrum jest bliskie profanum,  
jak niebo koronie W i e ż y)*

## Jan Tulik



Poeta, prozaik, eseista. Autor dwunastu zbiorów wierszy. Opublikował również powieści: *Doświadczenie* (nagroda wyd. MAW 1986) i *Furta* (Nagroda Fundacji Kultury 2001) oraz zbiór opowiadań *Gry nieużyteczne* i dramat. Jest także autorem monografii, esejów, recenzji, artykułów o tematyce kulturalnej i słuchowisk radiowych. Mieszka w Miejscu Piastowym na Podkarpaciu.

### Z Beethovena

*Mirkowi Welzowi*

Jesienne ptaki lecą do pierwszej  
Klasy, do drugiej, szóstej  
Mijają ogrody pełne jabłek  
Kolonie szpaków na winoroślach  
Mijają następne wrześnie  
Docierają do swojej jesieni swojego listopada  
Umierają na babilato polskozłoto  
Serdecznie naturalnie udarowo etc.

*Comedia finita est*

### O trzech piersiach

Cerkiew – na zielonych prześcieradłach  
na słonecznym wzgórzu kobieta  
o trzech złocistych piersiach  
karmi obłoki zszywane białymi nićmi po odrzutowcach

Spod przyciesi dzwonnicy wypowiedziały się zaskronce  
pławią się w gorącu  
tuż za granicą cienia  
gdzie zatrzymuje się miodowy chłód kąpiący ze starych lip

Na każdej piersi krzyżek – boski sutek  
Każdy uśmiecha się krzywo  
przekreślona na skos wargą –  
godzi niebo z ziemią  
wskazuje na łotrów na krzyżach przy Krzyżu

# SWOBODNE FANTAZJOWANIE

## Fenomen Gabrieli Montero



**Anna Wiślińska**

Ciekawa jestem, jak wielu melomanów miało okazję usłyszeć współczesnego pianistę, który potrafi na estradzie koncertowej improwizować. Kiedyś było bowiem w zwyczaju, że po wybrzmieniu utworów zaplanowanych w programie publiczność domagała się improwizacji na zadany pianistą temat – nic więc dziwnego, że sztuka improwizacji stanowiła domenę każdego wirtuoza. Bach, Mozart, Beethoven, Liszt, Chopin, Rachmaninow podziwiani byli jako mistrzowie „swobodnego fantazjowania”, a u podstaw ich ekscytujących improwizacji leżała doskonała technika. Kiedy palce wirtuozów przebiegały po klawiszach, można było niemal dostrzec dym unoszący się z klawiatury, a zachwycona publiczność wstrzymywała oddech. To właśnie z takich improwizacji w salonach paryskich zasłynął niegdyś Chopin, parafrazując modne wówczas opery, piosenki ludowe i wodewilowe. Umiał to robić także Liszt, który wpadł na pomysł utrwalania ulotnych improwizacji w nutowym zapisie. Być może był to początek końca spontanicznej improwizacji...



Gabriela Montero

Faktem jest, że to, co było kiedyś chlebem powszednim wielu pianistów, dziś całkowicie zanikło, a improwizacja kojarzy się nam właściwie tylko z jazzem. Do tradycji wielkich pianistów improwizatorów nawiązuje obecnie

**Gabriela Montero** – Wenezuelka, laureatka trzeciej nagrody na Konkursie Chopinowskim w 1995 r., której unikalny talent odkryła Marta Argerich. Już niebawem, 26 maja, artystka wystąpi w Filharmonii Podkarpackiej podczas koncertu w ramach kolejnej edycji Muzycznego Festiwalu w Łańcutcie.

Fenomen Gabrieli Montero polega właśnie na tym, że oferuje ona słuchaczom nie tylko genialne interpretacje klasycznej literatury fortepianowej, ale także improwizuje na zadany przez publiczność temat. Jak twierdzi pianistka: „Łączę się z moją publicznością w zupełnie wyjątkowy sposób – a oni łączą się ze mną. Improwizacja to ogromna część tego, kim jestem, jest to najbardziej naturalny i spontaniczny sposób, w jaki mogę wyrazić siebie”. W programie recitalu Montero widnieje *Carnaval* op. 9 Roberta Schumana, w którym odnajdziemy między innymi muzyczny portret Clary – ukochanej żony kompozytora, znakomitej pianistki, która wielokrotnie improwizowała podczas swoich koncertów na tematy pochodzące z pieśni polskich. Zapowiada się więc unikalny wieczór muzyki... z ducha wyrafinowanego salonowego koncertowania.

■ Anna WIŚLIŃSKA

# OPERETA W MŁODZIEŻOWYM

## W teatrze Moniki Adamiec



**Ryszard Zatorski**

**Monika Adamiec** Muzdolniona jest wielowymiarowo, bo i aktorsko – co wielokrotnie można było zauważyć w Teatrze Przedmieście u Anety Adamskiej (ale nie tylko) – i muzycznie. Posiada także ciekawą, subtelną wyobraźnię reżyserską oraz scenograficzną. Znowu zachwycała widzów w kolejnej premierze 12 marca br. na scenie Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie, przy którym funkcjonuje jej zespół – Teatr M.D.K. czyli Młode Dzielne Kuropatwy – ciągle świeży artystycznie, bo choć młodziutki aktorki dorastają i wyfruwiają jak te metaforyczne kuropatwy, to w ich miejsce pojawiają się nowe, przygotowane scenicznie przez Monikę.

Spektakle przygotowywane przez nią charakteryzują się wysmakowaną scenografią, autorską muzyką, finezyjną inscenizacją i wspaniałą grą młodych wykonawców. Niedawno fascynowała widzów *Balem w operze* na podstawie J. Tuwima – wspaniałym literacko i muzycznie widowiskiem. Przywiozła z nim wiele najwyższych nagród z festiwalu krajowych. Pamiętane i wspomniane są jej inne realizacje, także poza MDK, jak cho-

ciażby urokliwe i sentymentalne widowisko muzyczne *Hava Nagila Raysha* (Raduj się Rzeszowie).

Najnowszy premierowy spektakl – *Opereta czyli Ptasia kaszanka* na motywach *Historii* Witolda Gombrowicza – jest kolejnym udanym przekazem artystycznym Moniki Adamiec. Odczytała na nowo i opowiedziała swą wrażliwością estetyczną odnaleziona fragmenty młodzieńczego dramatu sławnego autora i spróbowała ze swymi młodymi aktorami wskazywać, jak obronną „nogą i na bosaka” przejść przez dzieciństwo i młodzieńczość w dorosłość. I szukać właściwych ścieżek w gmatwaniu problemów rodzinnych, które nierzadko mają wymiar uniwersalny i takąż wymowę. Twórczyni tego widowiska poprowadziła je nie tylko reżysersko, ale jest także autorką muzyki i rozwiązań scenograficznych. Wspomógł ją aranżacjami i efektami dźwiękowymi Bogdan Janik, natomiast oryginalne maski zaprojektowała i wykonała Ewa Woźniak. Występują: Dominika Probachta (Matka), Romina Werelus (Rena), Karolina Kowalska (Krysią), Natalia Kopeć (Krysią), Maria Pilch (Jerzy), Miłka Życzyńska (Janusz), Dominik Borek (Ojciec).

Powstało mądre, z polotem artystycznym stworzone widowisko. Swoisty teatr po-

etycki Monika Adamiec tworzy od lat – opowiada muzyką i obrazami, które rysuje postaciami swoich podopiecznych i oszczędną, trafnie dopasowaną scenografią. Spięła *Operetę* klamrą bajecznych ptaszysk w prologu i epilogu, jakby z poetyki Mądziaka wywiezionych, które zdjąwszy maski, prowadzą nas w meandry świata. Wiedzie nas w symbole i niespodzianki z tym „bosonogim”, jak by można nazwać sceniczną opowieść – najpierw o Witku w kołyce poprzez egzamin dojrzałości, gdzie egzekutorzy nie pytają, ale wtlaczają swoje poglądy maturzyście, poprzez pobór wojskowy aż do zapakowania oportunisty do więzienia, a może klatki globu. Całą ideologię Gombrowicza z jego późniejszych utworów, jego niesforność i nieobojętność jak bohatera *Operety*, który „nie znosi wiary i nie ufa rozumowi” w tym spektaklu jak w pigułce w choreograficznych obrazach i monologach manifestach wyraziła Monika Adamiec. Poczynając od symbolicznego korowodu historycznego, gdy mikroby i zarazki wokół zagrażają także w wymiarze moralnym, a tu dziecko w kołyce się pojawia i bosą nogą może dotknąć tego paskudztwa, po pytania końcowe, co z tym światem będzie i o miejsce w nim bohatera.

■ Ryszard ZATORSKI

# MIRA I TADEUSZ SYMFONICZNIE

## W Filharmonii Podkarpackiej na zaproszenie prezydenta Ferencza



Jerzy Dynia

Ona przyjechała któregoś dnia do Rzeszowa w połowie lat 60. na występ z folklorystycznym zespołem pieśni i tańca ze Skarżyska. Po występie zespół przywieziono na kolację do dziś już nieistniejącej restauracji Przodownik. On grał w tej restauracji do tańca. No i „zaiskrzyło”. Niedługo potem, w 1964 roku, została jego żoną, urodziła mu syna Piotrka. Jego, **Tadeusza Nalepę**, „nosiło”, żeby założyć w Rzeszowie zespół na wzór grających na elektrycznych gitarach Niebiesko-Czarnych, których mieli okazję posłuchać w Rzeszowie razem ze Staszkiem Guzkiem (Stan Borys obecnie) – recytatorem o wyjątkowych warunkach głosowych.

Nie od razu doszło do skompletowania składu. Była połowa roku 1965. Tadek miał wówczas 22 lata. Doszło do swoistego kidnapingu. Któregoś niedzielnego wieczoru wyprowadził z mojego zespołu grającego w restauracji Rzeszowska dwóch muzyków – perkusistę Józka Hajdasza i pianistę Krzyska Potockiego, który w tym czasie był w Rzeszowie jedynym posiadaczem gitary basowej (notabene własnoręcznie zrobionej), do której potajemnie wyciągnął cztery struny z restauracyjnego pianina. Oryginalne struny w tym czasie w Rzeszowie były nieosiągalne. W takich okolicznościach powstał zespół Blackout. Tworzyli własny repertuar. Tadek miał łatwość komponowania. Zrobili mądry krok, zapraszając do pisania tekstów mieszkającą wówczas w Rzeszowie poetkę Bogdanę Loebła. No i „poszły konie po betonie”. Mieli dobrą passę po przeniesieniu się do Warszawy. Ale, jak to w życiu bywa, oprócz sukcesów i „kasy” zaczęły się zmiany personalne w składzie. Blackout zmienił nazwę na Breakout. Tadek po latach powie, że te nagrania blackoutowe były „prywatkowe”, bliższe knajpie i zaczął odcinać się od nich, czując się rockmanem.

Historia działalności twórców Blackoutów i Breakotów jest dość znana. Powstało

wiele płyt, książek na ich temat, radiowych i telewizyjnych wywiadów. Mój żal do Tadeka za „porwanie” mi z zespołu dwóch muzyków nie wpłynął negatywnie na późniejsze z nim kontakty. Kiedy już byłem redaktorem muzycznym w Ośrodku Telewizji Polskiej w Rzeszowie, przeprowadziłem z nim dwa dłuższe wywiady. Jeden po którymś z koncertów w Rzeszowie, drugi na pół roku przed śmiercią w jego posiadłości w Józefowie pod Warszawą. Zrobiłem też wywiady z **Mirą Kubasińską**. Jeden był dłuższy. Pospacerowaliśmy po Rzeszowie, odwiedziliśmy miejsca związane z jej występami w mieście. Było to już po jej rozstaniu z Tadeuszem, kiedy po dłuższej nieobecności na scenie muzycznej rozpoczął się jej powrót z łódzkim zespołem KGB i zaczęła nagrywać, występować. Jednym z ostatnich był jej koncert w Przeworsku.

Potem już zaczęły dochodzić smutne wiadomości. Mira zmarła 25 października 2005 roku w 10 dni po koncercie w Szczecinie. 4 marca 2007 roku w Warszawie zmarł Tadeusz. Zarówno Mira, jak i Tadeusz mają w Rzeszowie na murze Starego Cmentarza przy ul. Targowej pamiątkowe tablice. Miasto ufundowało Tadeuszowi ulokowany na ul. 3 Maja pomnik.

W przeddzień dziesiątej rocznicy śmierci Tadeusza w Filharmonii Podkarpackiej odbył się niecodzienny koncert pamięci Miry Kubasińskiej i Tadeusza Nalepy pod nazwą „Piotr Nalepa Breakout Tour Symfonicznie”. Moda na opracowywanie pierwotnych form utworów światowej sławy gwiazd zaczęła się chyba od twórczości Freddiego Mercury’ego. Do podstawowego składu instrumentalnego, z jakim ten niezapomniana wokalista występował, dokooptowana została prawie cała orkiestra symfoniczna. Łączyło się to oczywiście z dopisaniem partii muzycznych dla występujących z całym składem muzyków: instrumentów smyczkowych, dętych drewnianych i blaszanych oraz grupy perkusyjnej. Padało pytanie, jak powinny być zaaranżowane utwory, żeby uzyskać nowe, może nawet nowatorskie brzmienie, ale w ten sposób, żeby nie zagubić pierwotnego obrazu dźwiękowego, ich klimatów.

I właśnie twórczość Tadeusza Nalepy doczekała się takiego opracowania w związku z odbywającym się w Rzeszowie Breakout Days Festival. Za pulpitem dyrygenckim stanął **Wiesław Pieregorka**, w przeszłości występujący w Rzeszowie gościnnie ze swoim jazzowym big-bandem. Aranżacjami na cały zespół wykonawczy zajął się **Michał Jurkiewicz** (pseudo „Śrubka”). Niewielu mieszkańców Rzeszowa wie, że urodził się on w Rzeszowie, tu rozpoczął edukację muzyczną, a dziś należy



Piotr Nalepa

do uznanych „klawiszowców”, współpracujących m.in. z Grzegorzem Turnauem, Anną Serafińską, Jackiem Królikiem.

Zorganizowany w dniu 3 marca br. koncert rozpoczął się w sali koncertowej Filharmonii Podkarpackiej o godz. 19.30 i trwał z bisami bez przerwy ponad dwie i pół godziny. Jak należało się spodziewać, w programie koncertu nie znalazły się utwory wykonywane przez Stana Borysa, ale koncert był bardzo bogaty. Z towarzyszeniem grupy rockowej wystąpili: syn Tadeusza i Miry **Piotr Nalepa**, a ponadto **Wojciech Famielec**, **Michał Jurkiewicz**, **Robert Lubera**, **Józef Rusinowski**, grający i śpiewający **Leszek Cichoński**. Śpiewali **Żaneta Lubera** i niedysydysyjny gitarzysta basowy Blackoutów **Piotr Nowak**. Tylko w części utworów grała Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej.

Cały koncert zrobił wielkie wrażenie na licznie zgromadzonej publiczności, chociaż można by dyskutować na temat proporcji brzmieniowych na linii orkiestra symfoniczna – zespół „gitarowy”, barwy stopy i dużego bębna, a także układu programu, w sytuacji kiedy filharmonicy, siedząc od początku na scenie, „dali głos” dopiero po pół godzinie. Bardzo taktownie i ze swadą, godną muzycznego dziennikarza programu II Polskiego Radia, obowiązki gospodarza czynił **Jan Chojnacki**. Należy się cieszyć, że twórczość Tadeusza Nalepy została opracowana w takiej właśnie symfonicznej konwencji i że koncert ten zostanie powtórzony jeszcze jesienią tego roku we wrześniu na estradzie przy ratuszu. Całe zaś przedsięwzięcie zrealizowane zostało za sprawą prezydenta Rzeszowa Tadeusza Ferencza i Estrady Rzeszowskiej, a wstęp był za zaproszeniami rozdawanymi bezpłatnie.

■ Jerzy DYNIA



Dyryguje Wiesław Pieregorka



# KOMPOZYTOR I POETA

## O Karolu Szymanowskim w 80. rocznicę śmierci



**Andrzej Szypuła**

„Szymanowski często sięgał po pióro. Sięgał, by pisać listy – złożyły się z nich obszerne tomy korespondencji. Sięgał również, by wyrazić swe zdanie o muzyce i o muzykach, o roli muzyki w życiu społecznym, by wpłynąć na kształt świadomości muzycznej rodaków, by wyrazić swój stosunek do tradycji i współczesności, by oddać hołd Fryderykowi Chopinowi, by powiedzieć coś o własnej twórczości. [...] Lecz nie tylko. Pisał – bo jego poetycka wyobraźnia domagała się zwerbalizowanej wypowiedzi”. (K. Michałowski, *Pisma*, t. 1: *Pisma muzyczne*, PWM, Kraków 1984).

A więc wiersze... Należą one do bardzo osobistej, intymnej wręcz sfery życia artysty, powstały jako wynik swoistego nadmiaru wzruszenia. A oto jeden z wierszy Karola Szymanowskiego, cytuję we fragmencie (*Teresa Chylińska, Karol Szymanowski, Pisma. Pisma literackie*, t. 2, PWM, Kraków 1989): „Me słowa milczą/ W szumnym wód rozgarwie,/ Lecz trwają – trwaniem/ Bezkrwiste mirażę,/ Zamarzłe w kształt wieczysty/ Podziemne płomienie,/ W nieruchomości zakłętę/ Elizejskie cienie./ Szaty zdarłem z nich lite –/ Smaragdy, rubiny./ W ofiarnym kielichu krwawo płonę/ niespełnione winy”.

Myślę o wzruszeniu. Szymanowski pisze: „Jedną glebą, na której wyrósł może prawdziwa sztuka, a więc i wielkie dzieło muzyczne, jest najbardziej głębokie i tajemnicze paniczne ludzkie wzruszenie wobec samego faktu istnienia. I dodaje: Nie ma rady, jeżeli w intencji dzieła sztuki nie było choć podświadomego »sub specie aeternitatis« [perspektywy wieczności – AS], po paru latach już rozkłada się i gnije”. Pewnie to postawa romantyczna, ale ona wykołysała wyobraźnię Szymanowskiego. Oto kolejny wiersz: „Mija to, co się nie ziści/ W gorącym śnie./ Trwa wieczyście poszum liści./ A butwieją pnie./ Istnień byt jest wiekisty./ Śmierci grozi skon./ Wiecznym życiem

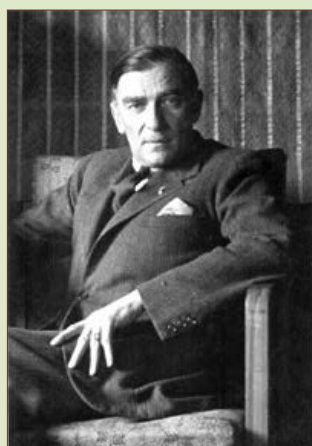
jest przeczysty/ Miłujących ton”.

Chyba dobrze się stało, że mimo intencji artysty, że spali wszystkie swoje poetyckie próby przed śmiercią, tego nie uczynił. Mamy bowiem pełniejszy obraz kompozytora, dla którego wewnętrzne przeżycie i osobiste wzruszenie, poetyckim słowem dopełnione, pozwala głębiej zrozumieć intencję twórczą i wagę artystycznego przekazu. A oto jeszcze jedna próba poetycka kompozytora, napisana w iscie młodopolskim nastroju, pod tytułem *Samotność*: „Me serce padnie w walce z nędzą,/ Wszak znikła już miłości pieśń,/ Pajęczyn płową pełźnie przędzą/ Zapomnień pleśń.// W mym sadzie wichur zwarzył drzewa/ I okwitł już liliowy bez –/ W fontannie jeno strumień śpiewa/ Kryształnych łez.// Samotność – cichy gość – już skrycie/ Zawładnął sercem pustym mem,/ Nie zdajesz mi się dawne życie/ Szczęśliwym snem?// W głębinie modrej gwiazda płonie,/ Daleki kwiat niebieskich łąk.../ Tęsknoty pełne serce tonie/ W otchłani mąk”.

W tym wczesnowiosennym nastroju, w 80. rocznicę śmierci Szymanowskiego, która przypada 29 marca 2017 r., chciałem przybliżyć nieco inną, mniej znaną stronę



Jerzy Waldorff i Andrzej Szypuła na tle pantalonu (prototyp fortepianu) w mieszkaniu Jerzego Waldorffa przy alei Przyjaciół w Warszawie, 5 lutego 1992 r.



Karol Szymanowski, 1935 r.

osobowości największego kompozytora muzyki polskiej I połowy XX w. – w jej poetyckim odcieniu, półcieniu, w którym jarzy się srebrnym blaskiem jakże polska, owiana wschodnimi, kresowymi wichrami, kołyszącymi łany zbóż od Tymoszówki do Zakopanego, muzyczna i poetycka twórczość Karola Szymanowskiego.

Pamiętam, z jaką atencją wypowiadał się o Szymanowskim Jerzy Waldorff w wywiadzie, jaki

prowadziłem z nim 5 lutego 1992 r. w jego mieszkaniu przy alei Przyjaciół w Warszawie: „Kompozytorzy międzywojnia naszego zapadli się do czyścica, z którego dotychczas wyszedł na pozycję międzynarodową Karol Szymanowski, To on wyzwolił nas spod zależności, zwłaszcza od kultury niemieckiej – i wybił na własną, polską drogę. Ale potem przyszła wojna i zniszczyła wszystko” („Kamerton” 3(10)1992, *Muzyka w czyścicu, czyli o Zygmuncie Mycielskim i polskich sprawach*, wywiad z Jerzym Waldorffem, s. 15–19).

Wybitnym propagatorem muzyki Karola Szymanowskiego był rzeszowianin, znakomity dyrygent Stanisław Wisłocki (1921–1998), który w 1981 r. w Teatrze Colón w Buenos Aires w Argentynie poprowadził operę *Król Roger*. Imię Karola Szymanowskiego nosi Zespół Szkół Muzycznych nr 1 przy ul. Chopina 32 w Rzeszowie, jest także w Rzeszowie ulica jego imienia, w okolicy ul. Ossolińskich i Geodetów, w bok od ul. Rejtana. O niezwykłym koncercie Karola Szymanowskiego w sali Sokoła w Rzeszowie wraz z jego siostrą śpiewaczką Stanisławą Korwin-Szymanowską w dniu 3 maja 1929 r. pisałem w „Naszym Domu Rzeszowie” nr 6/104 z 2014 r., s. 15. Warto dodać, iż dzięki tej publikacji Rzeszów znalazł się w pięknej wartościowej książce Teresy Chylińskiej pt. *Stanisława Szymanowska*, PWM, Kraków 2014, pierwszej w polskim i światowym piśmiennictwie muzycznym opowieści o życiu siostry Karola Szymanowskiego, wybitnej śpiewaczki, niezwyklej artystki.

■ Andrzej SZYPUŁA

# PAMIĘCI JANA KUSIEWICZA

## Wybitny tenor rodem z Rzeplina

Z najwyższą uwagą licznie zebrani słuchacze w sali koncertowej Szkoły Muzycznej w Jarosławiu w sobotę 4 marca 2017 r. wysłuchali wspomnienia o wybitnym tenorze **Janie Kusiewicz** pochodzącym z Rzeplina koło Jarosławia w 95. rocznicę jego urodzin.

O swym ojcu, już nieżyjącym, opowiadał jego syn prof. **Piotr Kusiewicz**, znakomity tenor i pedagog. Całości wieczoru

dopełniły prezentacje nagrań, dokumentów, zdjęć, a także koncert pieśni Fryderyka Chopina w wykonaniu artystów z Podkarpacia: **Jadwigi Kot-Ochał** – sopran, **Jacka Ścibora** – tenor i **Pawła Węgrzyna** – fortepian.

Ten niezwykle interesujący wieczór odbył się w ramach VI Dni Muzyki Fortepiano-wej im. Marii Turzańskiej, zmarłej w 1957 r. pianistki, założycielki Szkoły Muzycznej



Jacek Ścibor, Piotr Kusiewicz i Jadwiga Kot-Ochał

im. F. Chopina w Jarosławiu. Koncerty były cztery, a ich organizatorem, wraz ze Szkołą Muzyczną, było Centrum Kultury i Promocji w Jarosławiu.

■ Andrzej SZYPUŁA

# PRZYPADKI LOGOMANA

Wystawa malarstwa i grafiki Piotra Stachlewskiego



**Piotr Rędziniak**

Artysta urodzony w 1964 r. w Łodzi. W 1983 r. ukończył PLSP w Łodzi. Studia na Wydziale Grafiki PWSSP w Łodzi w latach 1983–1988. Dyplom z wyróżnieniem w Pracowni Technik Drzeworytniczych prof. Andrzeja Bartczaka i Pracowni Malarstwa prof. Ryszarda Hungera. Od 1987 r. asystent w Pracowni Malarstwa. W 2001 r. uzyskał kwalifikacje II stopnia. W 2007 r. otrzymał stanowisko profesora nadzwyczajnego Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi, w której kieruje Pracownią Malarstwa. W 2015 r. otrzymał tytuł profesora sztuk plastycznych. W latach 2008–2012 kierownik Katedry Malarstwa, Rysunku i Rzeźby na Wydziale Grafiki i Malarstwa. Przez wiele lat prowadził zajęcia z rysunku i malarstwa w Prywatnej Ogólnokształcącej Szkole Sztuk Pięknych we Włocławku oraz ćwiczenia z technik rysunkowych w Katedrze Historii Sztuki Uniwersytetu Łódzkiego.

Wziął udział w ponad 140 wystawach indywidualnych i zbiorowych w Polsce i za granicą, m.in.: Internationale Triennale des Kunstlerisches Hochdrucks Xylon 12 w Szwajcarii w 1994 r.; 1st International Print Biennial – Istanbul 2008, w Turcji; The 15th

SPACE International Print Biennial Seoul w Korei Południowej w 2009 r. oraz 8th International Biennial of Contemporary Prints w Belgii w 2010 r. W 2015 r. uczestniczył w III International Triennial of Ceramics UNICUM 2015, Narodni Muzej Slovenije, Lubljana w Słowenii.

**Piotr Stachlewski** był jurorem w ubiegłorocznym konkursie TPMW Jesienne Konfrontacje – Rzeszów 2016 organizowanym przez rzeszowskie BWA. Dał się poznać jako wytrawny znawca sztuki współczesnej, stąd wynikło zaproszenie go do zorganizowania wystawy autorskiej w Rzeszowie. I o niej słów kilka, poczynawszy od rozwikłania zagadkowego tytułu. Jak można przeczytać we wszechwiedzącym Internecie „od kilkunastu lat jego działalność malarska i graficzna oscyluje wokół znaku, na którego wygląd składa się zarys głowy oraz fragment torsu z wcinającym się w niego elementem geometrycznym w kształcie trójkąta. Ów znak, nazwany przez Stachlewskiego Logoman, wykrystalizował się na skutek zderzenia figuracji i geometrii, stał się niejako zwornikiem, w którym spotkało się zainteresowanie autora figurą ludzką z naturalną potrzebą porządku geometrycznego. Bogactwo możliwości wzajemnych połączeń tego znaku Stachlewski uporządkował w rodzaj kodeksu-alfabetu, będącego jednocześnie inspiracją i punktem odniesienia [...]”.

Tym tropem myślenia idąc „Przypadki Logomana” (tytuł wystawy) to właśnie wie-



Piotr Stachlewski – „Swimming pool”, 120 x 146, olej, płyta, 2010

lorakie odniesienia osoby ludzkiej, człowieka w sensie ogólnym, jednostki postrzeganej przez ogół i odwrotnie – wylaniającej się jednostki z ogółu. Logoman (znak rozpoznawczy twórczości Stachlewskiego) to litera alfabetu, który pozwala mu artykułować treści związane z kondycją człowieka, to litera, która w sensie znaku plastycznego dyscyplinuje wszelkie poszukiwania i działania plastyczne – formalne. Z jej kształtu i usytuowania na płaszczyźnie obrazu wynika bowiem kompozycja całości, wygląd otoczenia. Ona wyznacza podział i kierunki rozchodzących się linii. To te rozwiązania kompozycyjne, formalne w abstrakcyjnym (plastycznym) języku przekazują treści, które artysta chce zawrzeć w obrazach, grafikach czy tondach ceramicznych. Myślę, że wystawa ta dzięki tej umownej literze jest tak zarazem różnorodna, jak i niezwykle spójna i klarowna. Trwa w rzeszowskim BWA do 2 kwietnia, zapraszam i polecam.

■ Piotr RĘDZINIAK

## Galeria autorska Piotra Rędziniaka

### ANDRZEJ KORZEC

W sali wystawowej WDK w Rzeszowie trwa wystawa „30 lat w Rzeszowie”, która ma właśnie uzmysłowić nam tym jubileuszem, jak długo wśród nas jest znakomity malarz, wieloletni pedagog najpierw rzeszowskiego liceum plastycznego, obecnego Zespołu Szkół Plastycznych – Andrzej Korzec. Artysta urodzony w 1959 r. w Żarach. Ukończył ASP w Krakowie na Wydziale Malarstwa. Dyplom w 1989 r. w pracowni prof. Jana Szancenbacha. Obecnie uczy rysunku i malarstwa w PLSP w Rzeszowie. Zorganizował wiele wystaw indywidualnych – ostatnie: „50 obrazów na 50-tkę” wystawa indywidu-

alna, galeria ICN Polfa Rzeszów 2009; „Świat kolorem malowany” Warka 2010; wystawa malarstwa Teatr im. W. Siemaszkowej, Rzeszów 2011, 2012, 2017. Stypendysta MKiSz w 1996/97, a w 2006 r. stypendysta burmistrza Klagenfurtu Laureat wielu nagród i wyróżnień m.in. w 2003 r. Nagroda Miasta Rzeszowa w dziedzinie Kultura i Sztuka, 2008 – Nagroda Fundacji Rodu Krygowskich im. Zbigniewa Jana Krygowskiego, 2010 – Odznaka Zasłużony dla Kultury Polskiej. Uczestnik wielu plenerów, sympozjów i wystaw zbiorowych. Organizator aukcji charytatywnych na rzecz kolegów plastyków. ■



**Andrzej Grzywacz**

W Wojewódzkim Domu Kultury na wystawie „Andrzej Korzec. Trzydzieści lat w Rzeszowie” można było oglądać nowe i dawniejsze prace tego artysty. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, doskonalił talent u Jana Szancenbacha. Obecnie sam uczy ry-

## RZESZÓW KORCA

### Zmysłowość w fantastycznych barwach

sunku i malarstwa w Gimnazjum i Liceum Sztuk Plastycznych w Rzeszowie.

Na wystawie pokazał kilkadziesiąt obrazów olejnych, które z nutką poezji zatrzymują w czasie najstarsze budynki, ulice i place Rzeszowa. W tym zamierzeniu można dopatrywać się związków z fotografiami Edwarda

Janusza, który utrwał w Rzeszów sprzed stu lat. Korzec w ciągu ostatnich trzydziestu lat malując olejami utrwał Rzeszów takim, jaki go widzi dzisiaj. Za ważne cechy malarstwa uważa zmysłowość i intuicję. Zmysłowość widzimy na jego obrazach w fantastycznym doborze barw stwarzającym niepowtarzalny

# KRYNICA I KIEPURA

## Urokliwe rozmowy o muzyce



**Andrzej Piątek**

Na 50-lecie Festiwalu Kiepury w Krynicy, którego publiczność w jednej trzeciej stanowią melomani z Rzeszowa i Podkarpacia, powstał piękny album dokumentujący dotychczasowe edycje. Do kupienia głównie w Krynickim Centrum Kultury oraz księgarni Kurant w Krakowie. Jego autorką jest dziennikarka i krytyk muzyczny **Agnieszka Malatyńska-Stankiewicz**.

Album *Dla Ciebie śpiewam* wydało Krynickie Centrum Kultury z inicjatywy swojego szefa, zarazem od kilku lat dyrektora Festiwalu Kiepury, przedsiębiorczego młodego menedżera **Wojciecha Króla**. Obok wywiadów m.in. z Kiepurą, Martą Eggerth i Bogusławem Kaczyńskim album *Dla Ciebie śpiewam* zawiera wypowiedzi blisko sześćdziesięciu innych osób oraz ponad trzysta często niepublikowanych zdjęć i grafik, wśród których znajdują się zdjęcia archiwalne i dedykacje gwiazd zamieszczane w festiwalowej kronice.

Przeglądając album i wczytując się w rozmowy z artystami, twórcami i bywalcami festiwalu, nietrudno oprzeć się wrażeniu,

że Malatyńska-Stankiewicz przede wszystkim chciała podsumować dotychczasowe festiwale, przypominając tych, którym najwięcej zawdzięczają, a oni, opowiadając o ciekawych wydarzeniach, byli w stanie oddać atmosferę minionych lat. Najlepszym sposobem na osiągnięcie takiego celu okazały się wywiady. A niełatwo było wybrać najlepszych rozmówców spośród tak wielu osób, które przewinęły się przez festiwalowe edycje. Trzeba było sięgnąć po dawne i obecne gwiazdy, po tych, którzy debiutowali w Krynicy, i po tych, którzy przyjeżdżali do niej już jako sławni artyści. Nie mogło zabraknąć tych, którzy na festiwalu bywali sporadycznie, ale nie mogło nie być i takich, którzy mieli za sobą udział w kilkunastu edycjach. Należało pokazać artystów opery, operetki i musicalu, jak również piosenki. Nie wolno było też zapomnieć o wielkiej rzeszy pracujących przy festiwalu przedstawicielach wszelkich innych zawodów, a także o widzach, których entuzjazm tworzył jego niezwykły klimat. Wszystko to Malatyńskiej-Stankiewicz udało się idealnie.



Tak powstała książka bardzo emocjonalna, upamiętniająca wybitnych śpiewaków, piosenkarzy, dyrygentów, instrumentalistów, jurorów, organizatorów, dziennikarzy, krytyków i najwierniejszych uczestników.

Szczególnie ważne są cztery wywiady archiwalne, publikowane wiele lat wcześniej, z osobami, których dzisiaj już nie ma, a to one właśnie wykreowały krynicki festiwal. Są to rozmowy z **Janem Kiepurą**, **Martą Eggerth**, lokalnym patriotą i niestrudzonego organizatorem **Stefanem Półchłopkiem** i z **Bogusławem Kaczyńskim**, programowym twórcą festiwalu. Uzupełnione o wypowiedzi synów Kiepury, a także syna organizatora festiwalu Półchłopka. One otwierają album. Natomiast kluczem do ułożenia po kolei pozostałych wywiadów stał się czas, moment, w którym rozmówcy po raz pierwszy pojawili się na festiwalu w Krynicy.

Interesujące jest to, że dodatkowo wydano pięćdziesiąt egzemplarzy albumu w serii bibliofilskiej, które oprócz twardej okładki, kalek z rysunkami, ozdobione są kryształami Swarowskiego o nazwie Xilion Rose Crystal i zapakowane w gustowne pudełka. Bibliofilska seria przeznaczona jest na licytację.

■ Andrzej PIĄTEK

## KOCHAŁA GRAĆ

### Szaflarską lubiły trzy pokolenia

Przed kilku laty na Rzeszowskich Spotkaniach Karnawałowych w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej oglądaliśmy **Danutę Szaflarską** w wymienitej sztuce Amanity Muskarii *Daily soup* z Teatru Narodowego. Znakomicie zagrała babcią, matką i teściową pozornie żyjącą w swoim świecie, w istocie wszystkowiedzącą i komentującą samym spojrzeniem i obecnością. Rzecz na scenie była o rodzinie, która swoje indywidualne dramaty usiłuje utopić w codziennej zupie i zagłuszyć ulubionymi serialami. Ale szara codzienność i tak przemienia się w domowe piekło. Banalne rozmowy nie tłumią frustracji. Mimo skrętnie skrytych prawd i pozornej komediowości rodzinnych scen często odślania się prawdziwa tragedia.

Szaflarska grała do końca życia. Wielką sławę przyniosła jej główna rola kobieca



Danuta Szaflarska w sztuce „Daily soup”

w pierwszym filmie powojennym *Zakazane piosenki*. Jej droga sceniczna rozpoczęta w Teatrze Starym w Krakowie, wiodła przez Kameralny w Łodzi, Współczesny, Narodowy, Dramatyczny i Rozmaitości w Warszawie, w którym grała jeszcze przed rokiem, kiedy przekroczyła setny rok życia. Zapamiętana świetnymi rolami w filmach Bucz-

kowskiego (*Zakazane piosenki* i *Skarb*), Rybkowskiego (*Warszawska premiera*), Różewicza (*Głos z tamtego świata*), Konwickiego (*Dolina Issy*), Wajdy (*Korczak*), Agnieszki Holland (*Janosik. Prawdziwa historia*), Morgensterna (*Żółty szalik*), Bławuta (*Jeszcze nie wieczór*).

W 2007 r. na 32. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni otrzymała nagrodę dla najlepszej aktorki za fantastyczną kreację w świetnym filmie Doroty Kędzierskiej *Pora umierać*. W rok później

Złotą Kaczkę dla najlepszej aktorki stulecia kina polskiego. Zmarła 19 lutego tego roku. Była najdłużej grającą i żyjącą polską aktorką. Imponująca osobowość. Nie mówiąc o wieku. Sto dwa lata!

■ Andrzej PIĄTEK

koloryt i kontrast, które umożliwiają intymne przeżywanie.

Na wernisazu otaczała artystę rodzina, przyjaciele, wielbicieli i sympatycy jego talentu i twórczości. Otrzymał wiele upominków i kwiatów. Nie szczędzono gratulacji i życzeń. Miła atmosfera, otwartość i komunikatywność gospodarza wieczoru pozwoliły przy lampce wina długo snuć sympatyczne rozmowy na tematy związane z wystawą i dalszymi planami.

■ Andrzej GRZYWACZ

## Z RZESZOWA DO LILLE

### Niezwykła promocja polskiej sztuki

Jako jedyna polska galeria sztuki współczesnej rzeszowska DagArt Galerie uczestniczyła w ART UP! – międzynarodowych targach w Lille we Francji. Założona w 2006 r. przez pierwsze lata promowała polską sztukę współczesną w zachodniej

Europie, obecnie współkreuje rynek sztuki w Polsce.

Od kilku lat DagArt Galerie, która ma siedzibę w rzeszowskim Millenium Hall, sukcesywnie bierze udział w międzynarodowych targach sztuki w Paryżu, Lille, Brukseli, Konokke, ➤

➤ Gandawie, Utrechcie, Amsterdamie i Tilburgu. Udział w ART UP! w Lille to jej największy sukces, bowiem są to drugie po paryskich największe targi sztuki współczesnej we Francji, które odbywają się nieprzerwanie od 2008 r.

W Lille, w Grand Palais, którego powierzchnia wystawiennicza wynosi 15 tys. m kw. prezentuje się zawsze ponad sto galerii ze światą z pracami kilkuset artystów. Grand Palais odwiedza corocznie ponad 30 tys. miłośników sztuki. Dotychczas DagArt Galerie wzięła udział w 9 z 10 edycji, za każdym razem jako jedyna galeria

sztuki współczesnej z Polski, prezentując prace artystów polskich i innych krajów, m.in. Zbigniewa Bajka, Michała Bajsarowicza, Michała Drozda, Benedicte'a Dubarta, Andrzeja Fogtta, Jacka Hazuki, Igora Janowicza, Bernarda Kowalczyka, Waldemara Marszałka, Jana Opalińskiego, Pawła Rybczyńskiego, Maćka Wieczczaka.

Tegoroczna edycja ART UP! odbywała się w terminie 2–5 marca. DagArt Galerie pokazała na niej dwa wielkoformatowe obrazy **Jacka Hazuki** z cyklu *Europa* przedstawiające Paryż, w tym jeden nigdy dotąd niepo-

kazywany publicznie, oraz kilka prac z serii *Spacery urbanistyczne*. Prace Hazuki znajdują się w wielu kolekcjach prywatnych i państwowych na świecie, m.in. w Musee des Beaux-Arts w Arras. Odwiedzający targi w Lille za pośrednictwem DagArt Galerie mogli też po raz pierwszy oglądać rzeźby z brązu **Grzegorza Gwiazdy**: *Bad fruit*, *Flightless* i *Secret*. Prace Gwiazdy są m.in. w stałych zbiorach Museu Europeu d'Art Modern w Barcelonie.

■ Andrzej PIĄTEK

## ŁOWIECTWO W SZTUCE

Pasja i potrzeba myśliwska rodziły rzeczy pożyteczne i piękne



**Sylwia  
Chodorowska**

Ponad tysiącletnia historia łowiectwa w Polsce odcisnęła trwale piętno na wytworach rzemiosła artystycznego i sztukach użytkowych.

Polujący królowie – Piastowicze, członkowie ich dworu, książęta oraz duchowni i świeccy możnowładcy musieli mieć odpowiednią broń, zaś ich służba łowiecka – niezbędny sprzęt. Polowania, a więc częste obcowanie z przyrodą, obserwacja jej harmonii i praw, towarzysząca łowom zmienność sytuacji i częsty dramatyzm akcji znajdowały z dawien dawna odbicie w kształtach, a przede wszystkim zdobnictwie myśliwskiej broni i rozlicznych niezbędnych do polowania myśliwskich akcesoriów, były inspiracją dla wielu rzemieślników i artystów.

Dzikię zwierzęta, sceny z łowów Jagiellonom towarzyszyły już nie tylko w myśliwskich pochodach, ale również w wawelskich komnatach. I to w równie wspaniałej postaci zamówionych i wykonanych w dalekiej Flandrii kolekcji tkanin – arrasów, ozdobnych kaflów w piecach, wyobrażeń na płytach, posadzek, a nawet, jak to ma miejsce w przypadku Władysława Jagiełły, w uwiecznionych w kamieniach jego grobowca wizerunkach ulubionych psów i sokołów.

Z połowy XV w. pochodzi jeden z najstarszych zabytków rodzimej sztuki łowieckiej – tryptyk przedstawiający polowanie świętego Eustachego, znajdujący się w kaplicy świętej Teresy na Wawelu.



Franciszek Kostrzewski – „Polowanie”

Bezimienni najczęściej artyści utrwalali w tarczach herbowych, na iluminacjach starych ksiąg, na sztychach, litografiach i drzeworytniczych klockach, w biżuterii, szkle, porcelanie, na meblach i na płótnach obrazów – historię łowów i wszelkich spraw z nimi związanych. Niestety, niewiele najdawniejszych przykładów łowieckiej kultury materialnej dotrwało do naszych czasów. Nieliczne sztychy, stare obrazy, drzeworyty, parę średniowiecznych monet, jak na przykład brakteat Bolesława Wstydlwego z wyobrażeniem walki księcia z żubrem, denar Bolesława Kędzierzawego z przedstawieniem ptaka łowczego, podobny denar Kazimierza Sprawiedliwego czy też Leszka Białego z wizerunkiem sokoła atakującego czapkę. Herbami oznaczano również groty strzał, co miało także praktyczne znaczenie – wykluczało mianowicie spory na temat, czyż pocisk powalił zwierza. Podobnie wysoki poziom wykonawstwa i zdobnictwa reprezentowały polskie łuki i sajdaki. Również łoża kuszy były artystycznie zdobione, tak samo późniejsza broń palna, o której cenie często decydowały nie właściwości batalistyczne, lecz wartość zdobieni i piękny kształt.

Wśród bogatego wystroju Sieni Gdańskiej i Dworu Artusa znajdowało się jeszcze w okresie międzywojennym wiele motywów o tematyce łowieckiej, m.in. obraz Jana de Vriesa z roku 1592 przedstawiający Orfeusza na tle renesansowej budowli grającego na lutni i otoczonego różnymi zwierzętami, wśród których zwracała uwagę głowa jelenia. Również wielka figura świętego Krzysztofa, niosącego Pana Jezusa na ramieniu, pochodząca z roku 1546, której twórcą był polski rzeźbiarz Adrian Kartacz, miała z obydwu stron jelenie. Był jeszcze rzeźbiony jelen pod obrazem przedstawiającym walkę Horacjusów z Kuriacjuszami oraz obraz *Polowanie Diany* ozdobiony jeleniem rzeźbionym w roku 1869 przez Stryrowskiego. Tak znaczna ilość głów i postaci jeleni miała podobno oznaczać, iż gdańszczanie mieli nadany im przez królów polskich przywilej łowów, należny w Litwie i Koronie jedynie możnowładztwu i szlachcie.

Niezwykle bogato jawi się nam XIX-wieczna spuścizna plastyczna, szczególnie w postaci wielu obrazów o tematyce łowieckiej. I to takich mistrzów jak Januariusz Suchodolski, Artur Grottger, Juliusz Kossak, Maksymilian Gierymski, Józef Brandt, Józef Chełmoński, Alfred Wierusz-Kowalski, Julian Fałat, Stanisław Witkiewicz, po doskonałego ilustratora życia łowieckiego – Franciszka Kostrzewskiego. Zdaniem wielu znawców przedmiotu niedoścignym wzorem w przedstawianiu scen



Juliusz Kossak – „Polowanie w Poturzycy u Dzieduszyckich”

z łowów pozostał do dziś Juliusz Kossak ze swoim sztandarowym *Polowaniem w Poturzycy* oraz projektami do dwunastu drzeworytów ilustrujących *Rok myśliwca* Wincentego Pola. O nich to pisał Stanisław Witkiewicz, że „jest to bezwzględnie czysty i bezwzględnie nasz dorobek cywilizacyjny, którego nie nauczyliśmy się od nikogo, bo jest to i w treści i w formie rzecz polska, przepojona istotą naszej ziemi i duszy – wspaniała synteza minionej epoki polskiego łowiectwa”.

Współczesność – czyli dzień dzisiejszy i tak przecież niedawny okres międzywojenny – zapisała się w grafice przede wszystkim pracami Władysława Skoczylasa i Stanisława Ostoi-Chrostowskiego, wytwórstwem przedmiotów codziennego użytku (meble z poroży), zdobnictwem o motywach zwierzęcych i myśliwskich – szklą, wyrobów ze skóry, biżuterii, zwłaszcza oprawnych w srebro grandli.

Wszystko, co z naszym myślistwem związane, gromadziło i gromadzi nadal Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w siedzibie mieszczącej się w dawnych koszarach kantonistów w warszawskich Łazienkach. Natomiast bogaty i w wielu przypadkach unikatowy księgozbiór tematyczny znajduje się w Bibliotece Polskiego Związku Łowieckiego przy Nowym Świecie 35 w Warszawie.

Zebrała i opracowała

■ Sylwia CHODOROWSKA



## WIROWANIE NA PLANIE

ZWYCIĘSTWO – 27:1

Taką wiktorię ogłosił Prezes I Ogronny po srakotłuce, jaką odebrała nasza delegacja w Brukseli. Myślałem, że z rozpędu zakomunikuje ludowi bożemu miast i wsi, że wygraliśmy również pod Cecorą, podczas kampanii wrześniowej 1939, w powstaniu styczniowym i warszawskim. Ten polski piknik na skraju głupoty w uprawianiu dyplomacji europejskiej przekuć w sukces może tylko prezes wszystkich prezesów, pani broszkowa i minister od dyplomatomstwa. Telewizja mogła ogłosić, że kandydat PiS, Saryusz-Wolski, zajął w wyborach brukselskich drugie miejsce, a Donald Tusk przedostatnie. Trudno ośmieszyć się bardziej, ale próbować można. To mniej więcej tak, jakby zięć okradł i zgwałcił teściową w dniu święta teściowych. Oby tylko nasza kopana reprezentacja nie zapatrzyła się w taką wiktorię.

PISZ TRZY KOPERTY

W czasach peerelowskich wśród kadry kierowniczej krążył pewien ucieszny dowcip. Brzmiał mniej więcej tak. Spotkali się dwaj dyrektorzy w gabinecie, który jeden opuszczał, a drugi przejmował. Nowy zapytał o jakieś praktyczne rady. Stary wręczył mu trzy koperty z instrukcją, aby otwierał je po kolei, zgodnie z numeracją, gdy będzie mu w dyrektorowaniu coś bardzo trzeszczeć. Po pewnym czasie właśnie przytrafiła się taka sytuacja, zatem otworzył kopertę numer jeden i przeczytał – zwołaj wielką naradę i gromko zwał wszystko na poprzednika. Tak uczynił i, o dziwo, pomogło. Z upływem czasu znowu spiętrzyły się duże trudności, więc otworzył drugą kopertę, w której przeczytał – przeprowadź wielką reorganizację. Przeprowadził i w tym bałaganie jakiś czas przetrwał w spokoju, ale pojawiły się nowe kłopoty przyprawiające o ból głowy. Otworzył kopertę numer trzy i przeczytał radę – pisz trzy koperty.

Władcy naszego kraju wchodzą już we wskazania z drugiej koperty. Zaczęli półtora roku temu od wielkiej czystki personalnej w myśl prostej zasady, kto nie od nich, ten jest do niczego. Obsadzili wszystko swoimi i zaczęły się schody, gdyż postawili wóz przed koniem. Ponieważ koń umie tylko ciągnąć, a zupełnie nie potrafi pchać, fura stanęła. Nie było wyjścia, należało otwierać pierwszą kopertę. Skrzyknęto parlamentarzystów i ogłoszono wyniki wielkiego, rządowego audytu. Wyszło z niego wszystkim ministrom i premierom, że poprzednicy pozostawili po sobie wyłącznie ruiny i zgłiszcza. Żeby chociaż jakiś Pałac Kultury w Warszawie był w jakim takim stanie, pięć kilometrów autostrady, że dwa sprawne bojowo czołgi, że sto policyjnych pał albo przynajmniej okrągła kładka i fontanna multimedialna w Rzeszowie. Nic z tych rzeczy, same ruiny. Wojsko nie miało ani jednego drona na stanie.

Polityka zagraniczna prowadzona była przez poprzedników na kolanach, aż odcisków sobie dyplomacja narobiła. Nawet z Grupą Wyszehradzką nie potrafi się dogadać. W policji też mieliśmy rozpiędruchę wołającą o pomstę do nieba. Służyli jeszcze ci z peerelu. Zgroza! A tacy strażacy? Wyszło na to, że sik mają kiepski, bo niepoprawny historycznie. Takie nieszczęście, że stodoła mała! A oświata? Za mało religii, nieprawomyślna historia i w szachy uczniowie nie umieją grać. Tak być nie może! Należy powrócić do systemu z czasów późnego Gomułki i wczesnego Gierka. Wtedy była prawdziwa szkoła. A może by tak z rozpędu i religię przenieść do sal katechetycznych, jak to ongiś bywało?

Pora najwyższa na otwarcie koperty z numerem drugim. Reformy czas zacząć. Wojsko o imieniu Natenczas zaczyna chwytac za róg i grać wsiadanego. Minister Zalewska po szerokich konsultacjach z samą sobą zarządziła przygotowania do zmiany systemu oświaty od września tegoż roku. Samorządy i nauczyciele zgrzytają zębami i coś przy tym dębują, twierdząc, że sam pomysł nie jest całkiem głupi, ale sposób jego realizacji jest już zbrodnią na logice.

Następnym reformatorem jest minister Radziwiłł. Buduje szpitalną sieć, która uzdrowić ma chorą opiekę zdrowotną. Mamy jeszcze dwóch reformatörów, którzy szybciej stoją, aniżeli inni biegną. Poseł Piotrowicz, nasz podkarpacki rodak, którym trudno chwalić się gdziekolwiek poza Prezesem I Ogronnym, zreformował już Trybunał Konstytucyjny, który zaczyna jakoś mało przyjemnie zalatywać. Atmosfera z nim związana zaczyna się zagęszczać. No i wreszcie minister Ziobro, który zamierza wziąć za twarz całe sędziowskie gremium, które źle funkcjonuje.

Nadchodzi wiosna, a wraz z nią nadejdą i różne społeczne niepokoje. Swój protest zapowiedziały niedowartościowane kobiety (z wyjątkiem rządowych Beat), pewnie będą pielęgniarki i personel medyczny, nauczyciele, rodzice, trochę innych grup zawodowych i społecznych. A tu w zanadrzu już tylko jedna, ostatnia koperta.

■ Roman MAŁEK



## ODPRYSKI

WIELE HAŁASU O NIC

Czyli nawet Szekspir by na to nie wpadł „Wsparcie i słowa otuchy są niezwykle. Dodają siły. Za każdy dobry gest z serca dziękuję! Czuję się dobrze”, napisała na Twitterze zboląła Beata Szydło. Jak widać pani premier już wie, co to jest hipokryzja. Ma przecież dobrych nauczycieli. A wystarczyło zamiast fałszywych podziękowań stwierdzić, że nie ma żalu do młodego kierowcy i prosi o odstąpienie od czynności ukarania chłopaka. Stałaby się damą. Ale jej na to nie stać. Dla niej najważniejsze to karać, skłócać, jątrzyć. A chłopaka najlepiej ukrzyżować. Stać ją było natomiast na luksusowe wyleżenie sobie obrażeń powyżej 7 dni, które zaowocuje wysokością ubezpieczenia. Jak ona szybko nauczyła się od prezesa nienawidzić Polaków.

Wypadek pani premier wywołał wielkie poruszenie przede wszystkim w jej partii. Bo jak to? Oni, z „najlepszego sortu”, mają być winni? O wstrzymaniu się z osądem nie mogło być mowy. Zatakowali pierwsi, chcąc zakrzyczeć rzeczywistość. Winny jest młody kierowca i należą mu się trzy lata więzienia. Do pierwszego przesłuchania nie dopuścili obrońcy, by potem ogłosić, że podejrzany do winy już się przyznał, czego nie potwierdził później obrońca osaczonego chłopaka.

Że nowoczesne limuzyny rządowe Audi mają czarne skrzynki, które mogłyby mieć kluczowe znaczenie w ujawnieniu prawdy, milczano. I co? Jak się o nie upomniano, stwierdzono, że nie da się ich wymontować, choć w firmie



Audi jasno mówią, że nikt z Polski w tej sprawie się do nich nie zwracał. I sędzę, że nie zwróci, bo to temat niewygodny, a sprawa jest już przesądzona.

Mimo że jest takie stare przysłowie, „kto czarnymi skrzynkami wojuje, od czarnej skrzynki ginie”, panu prokuratorowi prowadzącemu to nie przeszkadza. Wystarczy, że zabezpieczył monitoring w pobliżu miejsca wypadku. A zapytany, czy kolumna rządowa jechała na sygnałach dźwiękowych, powiedział, że „różni świadkowie różnie zeznają, ale pracownicy BOR potwierdzają, że były tam zarówno sygnały świetlne, jak i dźwiękowe”. Jak by mogło być inaczej. Do tego pan Sakowicz bieży mu ze wsparciem, uruchamiając teorię spiskową. „Myślę – pisze – że kolejny atak będzie ze środka. Rozwalenie mediów, struktur, partii. Wykorzystają śpiochów i pożytecznych idiotów”. No właśnie. Jeden się już odezwał: „...cała ta sytuacja pokazuje tylko tyle, że opozycja jest oderwana od rzeczywistości. Na jej miejscu jak ognia unikałbym chamskiego hejtu z tego powodu, że ma na sumieniu morderstwo Rosiaka, niewyjaśnioną sprawę katastrofy smoleńskiej, seryjnego samobójcę szalejącego po Polsce przez wiele lat...”

No cóż. W tym najlepszym sorcie cuda się zdarzają. Nawet samobójcy, którzy kilkakrotnie strzelają do siebie. Bo źródło jego głupoty jeszcze długo się nie wyczerpie. Ale gdyby jednak to się stało, pozostanie jeszcze Macierewicz.

■ Tekst i grafika  
■ Zbigniew GRZYŚ



**Jerzy Maślanka**

**Doktor pigułka**

8 marca, ten dzień święta panna, pani zapamięta, jak minister urokliwy głosił swe cuda i dziwy.

Oficjalnie na antenie: Nie pozwala mi sumienie, by pigułka ta dzień – po szalała jak chce PO!

Stwierdzić również jestem skłonny, że charakter ma poronny. Takie są poglądy moje, wiedza wiedzą – ja wiem swoje.

Drżą panienki, płacz mężatek, to świąteczny ładny kwiatek. Narcyz nie pokocha czule, bo pan doktor ma klauzulę.

Na to wszystko matki Polki odkurzyły parasolki, dni spokojnych tu nie wróżę oj, zanosi się na burzę.

Bóg egipski Ra się dziwi, co wymyślił ten Radziwiłł? Ideologicznie wmixował przysięgę Hipokratesa.

PS  
Wielka w tej pigułce siła, gdyby wcześniej się zjawiała, pewnie by nas uchroniła od ministra Radziwiłła.

## Wiosna doda skrzydeł

**Baran (21 III–20 IV)** Wiosna doda Ci skrzydeł, a Twoja energia wzbogaci otoczenie.

**Byk (21 IV–20 V)** Nie zawsze miłość na odległość się sprawdza. Przy Tobie ktoś młody i godny zainteresowania.

**Bliźnięta (21 V–21 VI)** Uważaj na szal zakupów.

**Rak (22 VI–22 VII)** Czas zająć się działką.

**Lew (23 VII–23 VIII)** Przygotuj się na kilka rodzinnych uroczystości.

**Panna (24 VIII–22 IX)** Dobry czas, by poznawać nowych ludzi.

**Waga (23 IX–23 X)** Wszystko zacznie układać się pomyślnie.

**Skorpion (24 X–22 XI)** Udana współpraca z szefem.

**Strzelec (23 XI–21 XII)** Przebijesz się z pomysłami w pracy, wygrasz z konkurencją.

**Koziorożec (22 XII–20 I)** Dobry czas dla rodziny i... przyszłego potomka.

**Wodnik (21 I–19 II)** Śmiało zacznij rozglądać się za nową pracą.

**Ryby (20 II–20 III)** Zacznij dbać o kondycję fizyczną, masz na to dobry czas.



**Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA**

## Chiński taniec zdrowia

Chińczycy zaliczają się do ludzi zdrowych, zdyscyplinowanych i uśmiechniętych. Nie są społeczeństwem bogatym ani hermetycznym zamkniętym, a jednak na ich twarzach bez względu na wiek, miejsce zamieszkania i status społeczny często gości uśmiech, zdecydowanie częściej niż u Japończyków, pozbawionych tysięcznych państwowych zakazów i o wiele bogatszych od mieszkańców Państwa Środka. Profesor uniwersytetu w stanie Wiktoria w Australii, Akon Briser, zajmujący się badaniem socjologicznym ludności Azji i Australii, jest zdania, że szczęśliwości Chińczyków należy dopatrywać się w stosowaniu przez nich swoistej gimnastyki tai-chi, która uprawiana jest w Chinach już ponad 2500 lat i ma ścisły związek z taoizmem, czyli wielowiekowym chińskim systemem filozo-

ficznym i religijnym. To właśnie z niego wywodzi się koncepcja yin-yang, czyli dwóch przeciwstawnych, ale uzupełniających się sił. Tai-chi oznacza wewnętrzną energię, która dzięki prostym ćwiczeniom będzie bez żadnych przeszkód przepływać, nie napotykać na wszelkiego rodzaju blokady. Ćwiczący wczesnym świtem czy porankiem Chińczycy uważają, że tego typu harmonijny i spokojny ruch i ułożenie ciała podczas ćwiczeń mają dobroczynny wpływ na ciało i umysł. A same nazwy mają w sobie coś magicznego, np. „żuraw rozkładający skrzydła”, „zrywanie kwiatu lotosu”, „głaskanie chmur”, a do tego właściwy, spokojny oddech i uśmiech sam maluje się na twarzach wykonujących ten chiński taniec zdrowia... Warto zainteresować się inną dziedziną aktywności, aby móc stopniowo uzyskiwać naszą nadwątloną formę psychofizyczną. ■



## SMAKI RODZINNE

*Iga Szumska poleca*

### TORT ORZECHOWY

8 dużych jaj • dwie pełne szklanki zmielonych orzechów (szklanka laskowych, szklanka włoskich) • 4 czubate łyżki domowej bułki tartej • 15 dag cukru.

**Wykonanie:** oddzielić białka od żółtek, ubić sztywną pianę, wysypując po trochu cukier, następnie wlać wszystkie żółtka i lekko wymieszać, wysypując jednocześnie orzechy i bułkę tartą. Masę wlać do przygotowanej tortownicy i piec ok. 1 godziny w temp. 150°C. Po ostygnięciu przekroić na trzy krążki.

**Masa kawowa:** 2 kostki masła • 7 całych jaj • 40 dag cukru • 2 czubate łyżki kawy mielonej

zaparzonej wrzątkiem na „papkę” • 2–3 łyżki mocnego alkoholu (winiak, koniak).

**Wykonanie:** całe jaja ubijać z cukrem w rondlu ustawionym na siatce azbestowej na niezbyt silnym ogniu. Gdy masa dobrze zgęstnieje, zdjąć z ognia i ubijać do ostygnięcia. Masło utrzeć na puch, po czym dodawać po łyżce ubite jaja, następnie stopniowo lekko przestudzoną kawę wraz z fusami, wreszcie alkohol. Całość dobrze rozetrzeć i przekładać na uprzednio nasączone ponczem placki (część masy odłożyć do posmarowania boków i góry tortu).

**Poncz:** 1 szklanka bardzo mocnej herbaty • 4 łyżki cukru • sok z cytryny • alkohol. Przystudzić.



## FRASZKI

**Adam Decowski**

O IDOLU  
Ubyło wielbicieli grono,  
gdy idola blask zgaszono.

EPITAFIUM ULICZNICZY  
Już pod latarnią stać nie muszę,  
więc świeć Panie nad moją duszą.

Z ŻYCIA PSZCZÓŁ  
Tyle zachodu  
dla kropli miodu.



**Czesław P. Kondraciuk**

SPEC  
Wstrętem każdego napawa  
wybitny spec od psucia prawa.

UŁASKAWIENIE  
Swoją swemu zmyje winy,  
by miał dostęp do drabiny.

NIEUDANE MAŁŻEŃSTWO  
Nie pomaga brzęk mamony –  
każdy ciągnie w swoją stronę.



## LIMERYKI

**Marek Pelc**

Gosia, która pochodzi z Mrzygłodu,  
grzeczną dziewczynką była za młodu,  
i skromną ponad miarę,  
ale czy dacie wiarę,  
że ona z każdym z byle powodu.

\*\*\*

Piękna Basia rodem wprost z Wisłoczka,  
co dzień upinała włosy w koczka,  
powtarzając jak pacierze:  
„koczek niewinności strzeże”,  
od dziś Basia paraduje w loczkach.



**Regina Nachacz**

Miłe dziewczę spod Dąbrowy  
pasło do wieczora krowy,  
skarpetki dziergało,  
piękne jakich mało,  
kowlowi za podkopy.

\*\*\*

Hoża dziewczeczka z Krakowa  
głosiła legendy słowa:  
Sława Sukiennicom,  
urodzimym licom  
smaczna przekąska smokowa!



**ENFORMATIC**  
INTERNET TELEWIZJA TELEFON

**Niezawodny Internet**  
światłowodowy w super  
ofercie jedynie **1 zł**  
przez **7 MIESIĘCY!\***

Zadzwoń **17 717 50 00**

**www.enformatic.pl** 



\*oferta dotyczy wielokondygnacyjnych budynków mieszkalnych w Rzeszowie



## Nie traktuj smogu jak powietrza

Czy wiesz, że ciepło systemowe to naprawdę dobry sposób na ograniczenie smogu w mieście? Dzięki produkcji ciepła w jednym, wyspecjalizowanym miejscu uwalniamy miasto od tysięcy małych dymiących kominów. To właśnie one odpowiadają niemal za całą emisję rakotwórczego benzo(a)pirenu oraz większości groźnych dla zdrowia pyłów. Dzieje się tak dlatego, że obok nieefektywnie spalanych węgla i drewna, palone są także śmieci. Nie ma również żadnych norm związanych z emisją zanieczyszczeń.

Dzięki produkcji ciepła w elektrociepłowni możemy całkowicie zlikwidować emisję rakotwórczego benzo(a)pirenu oraz wyemitować 35 razy mniej pyłów do atmosfery – w porównaniu do indywidualnego kotła na węgiel, produkującego taką samą ilość ciepła. W ciepłowniach i elektrociepłowniach emisja spalin podlega także surowym normom prawnym z zakresu ochrony środowiska, co ogranicza emisję dwutlenku węgla, tlenków azotu i siarki.

Dlatego warto wybierać mieszkania ogrzewane ciepłem systemowym, a tam – gdzie jest to możliwe – korzystać z programów wymiany ogrzewania indywidualnego na systemowe. Nie chcemy przecież traktować smogu jak powietrza.

Jeśli chcesz wiedzieć więcej na temat smogu i związanych z nim zagrożeń, zajrzyj na: [www.mpec.rzeszow.pl](http://www.mpec.rzeszow.pl)



[www.mpec.rzeszow.pl](http://www.mpec.rzeszow.pl)

**MPEC Rzeszów – Twój dostawca ciepła**

# Niebieskie Migdaly

kawiarnia ♦ restauracja  
lodziarnia

- ♦ lody i ciasta własnej produkcji
- ♦ torty okolicznościowe
- ♦ na ślub, urodziny, chrzciny, komunie
- ♦ słodki catering
- ♦ obsługa imprez rodzinnych

35-030 Rzeszów

ul. 3 Maja 8, tel. 17 784 41 28

ul. Kościuszki 3, tel. 17 871 33 62



[www.facebook.com/niebieskie.migdaly.rzeszow](https://www.facebook.com/niebieskie.migdaly.rzeszow)

